Nr. 169. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Lipca 1878. **Rok XVII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Za miejscowa " . . . 2 " — "
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . } po 7 złr. 50 cnt.
" Francji . . .
" Belgii i Szwajcarji . . .
" Włoch, Turcji i księst. Naddn.
" Serbii . . .
[…] kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej" Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 38. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

[…] ciąg wystawy, Polacy, którzy się […] do PARYŻA mogą nabyć numera **Gazety Narodowej** w GRANDS MAGASINS du PRINTEMPS, Boulevard Haussmana nr. 70.

Lwów 24 lipca.

(Ewakuacja Szumli. — Domniemany powód tego kroku Porty. — Przekroczenie przez Moskali linii demarkacyjnej. — Groźby półurzędowców austro-węgierskich przeciw Włochom. — Fatalne dla Austrji położenie sprawy okkupacyjnej.)

W dziesięć dni po podpisaniu traktatu berlińskiego, jedna z jego stypulacyj weszła w życie. Turcy opuścili Szumlę, klucze jej oddawszy w ręce Moskali Co skłoniło Portę do tak spiesznego zastosowania się do nałożonych na nią obowiązków przez traktat berliński, trudno powiedzieć, zwłaszcza że przecież mogła snadno i bez żadnego zarzutu z czyjejbądź strony, czekać ratyfikacji traktatu, zanim go w życie wprowadzi. Najprawdopodobniej jednak pospieszyła z wydaniem Szumli dlatego jedynie, że już załodze brakło żywności. Przypuszczenie to usprawiedliwia bowiem tę okoliczność, iż ewakuacja nastąpiła pomimo, że rokowania, toczące się między Portą a główną kwaterą moskiewską w sprawie cofnięcia się Moskali od linii Czataldży, nie doprowadziły dotąd jeszcze do żadnego rezultatu. A przecież mogła Porta za Szumlę wytargować od Moskali chociażby jakie kilkunastokilometrowe oddalenie forpocztów moskiewskich od murów stolicy. Każdy bowiem dobrze to rozumie, jak dla mieszkańców Stambułu musi być uciążliwem tak bliskie sąsiedztwo Moskali. Jeżeli więc Porta nie wytargowała nawet tego, jeżeli prowadzi dalej rokowania choć z małą nadzieją powodzenia, a mimo to Szumlę opuściła, to widocznie uległa konieczności naturalnej, niezależnej od wszelkich politycznych kombinacyj.

Wyświetlenie tego punktu dlatego nas tak obchodzi, że niewłaściwie przedstawiany fakt ewakuacji Szumli może dać pochop do fałszywych wniosków Gdyby się bowiem okazało, że nie dla braku żywności, ale właśnie z chęci zastosowania się do stypulacyj traktatu berlińskiego, Porta Szumlę oddała Moskalom, natenczas należało by wnosić, iż pójdzie ona i nadal tą samą drogą i wkrótce odda Moskwie klucze Warny i Batumu. A wtedy traktat berliński — przynajmniej o ile rzecz Turcji dotyczy — wszedłszy już stanowczo w życie, stałby się regulatorem stosunków Porty do Moskwy. Tymczasem przypuszczenie, że rzeczy właśnie w tym kierunku rozwijać się będą, jest na razie zanadto śmiałem, a byłoby znów zupełnie błędnem, gdyby się okazało, że ewakuacja Szumli nie przesądza wcale dalszej polityki Porty i nastąpiła jedynie pod wpływem konieczności fizycznej, niezależnej od politycznych planów gabinetu stambulskiego.

Nie tracimy bowiem jeszcze wiary w to, że traktat berliński, tandetnie sfabrykowany i w każdym swym wierszu zdradzający dążność do połatania spraw jakkolwiekbądź, aby tylko uratować pokój, zdoła jeszcze potworzyć mnóstwo fatalnych zawikłań. Najlepszym tego przykładem są dotąd z takim oporem rozwijające się rokowania między Portą a Austrją w sprawie Bośnii, rokowania, natrafiające na takie przeszkody, że w sferach austrjackich — jak donosi *National Ztg.* — noszą się już z myślą zerwania ich i wkroczenia do Bośnii na podstawie mandatu kongresowego, bez i pomimo woli Porty. Drugą, również charakterystyczną illustracją tego, jakie pole do zawikłań przedstawia traktat berliński, jest fakt ten, o którym nam wczoraj doniósł telegram londyński, a który był wczoraj przedmiotem debaty na posiedzeniu angielskiej Izby gmin.

Moskale przekroczyli w Macedonii tę linię, która stanowiła ich forpocztowe posterunki w chwili podpisania traktatu berlińskiego. Zamiar ich nie jest wyraźny. Mogli oni mieć na celu zbliżenie się ku prowincjom greckim w chęci porozumienia się z powstańcami i podsycania ich ruchu; może także nosili się z myślą wykonania jakiego *coup militaire*; może wreszcie uczynili to po prostu ze względów hygienicznych lub dla braku prowiantu. Faktem jest w każdym razie, że przekroczyli linię ową, do czego naturalnie nie mieli prawa, jeżeli rozważać będziemy rzecz ze stanowiska zwyczajów międzynarodowych, — co zaś mogli śmiało wykonać, jeżeli będziemy patrzali na nią ze stanowiska jedynie traktatu berlińskiego. Traktat ten nie zabrania im bowiem tego Określa on termin okkupacji zajętych już przez Moskwę ziem tureckich, ale ani w jednym swoim paragrafie nie zabrania Moskwie okkupować nowych prowincyj. I dlatego to rząd angielski oświadczył wczoraj, że nie jest w stanie określić, jak dalece okkupacja nowych ziem tureckich przez Moskali jest w sprzeczności z stypulacjami traktatu berlińskiego.

Półurzędowi i prywatni żydki austro-węgierscy stali się nagle arcyodważnymi, i z całą zapamiętałością uderzają artykułami swemi na Włochów i Włochy w skutek wiadomych mityngów, przeciw Austrji wymierzonych. Gdyby wszystkie szable złożono w jedną, i wszystkie bruki w jeden bruk, i gdyby tą jedną szablą o ten jeden bruk uderzono, to jeszcze by nie było takiego szczęku, jak w *Pester Lloydzie*, a za nim w *Nowej Pressie*. Grożą nawet Włochom oberwaniem ziemi ich rodzimej, jeżeli nie ustaną wołania republikanów włoskich o Trentyn i Tryest. Czytamy np. w *Pester Lloydzie:*

„Jeżeli rząd włoski nie jest zdolny bronić naszych ajentów dyplomatycznych na swojem terytorjum, natenczas musi na to liczyć, iż będzie szanowany i traktowany, jak Turcja po wypadkach salonickich. My możemy konsulów naszych odwołać, lub sami ich bronić, według tego, czego wymagać będą okoliczności. Monarchia nasza dość jest silna i nie potrzebuje grozić. Przykład Włoch jest dowodem, że wybryki języka idą ręka w rękę z świadomością bezradnej słabości. Wszystkie te wybryki mogą tylko do tego służyć, że pogorszą położenie Włoch. Jeżeli stronnictwo przewrotu istotnie przyjdzie do steru, dla którego nawet p. Cairoli nie wystarcza, wówczas rozpocznie się we Włoszech era nieobliczonych niespodzianek. Pod takim rządem i z takiemi tendencjami, do których się samo stronnictwo panujące przyznaje, z takim systemem w swej wewnętrznej i zewnętrznej polityce, mogą Włochy znów dojść do tego, że staną się ogniskiem dla wszystkich konspiratorów z całej Europy, lecz na tej drodze mogą także łatwo dojść do tego, że kraje, które dotychczas nazywano „Włochami niewyswobodzonemi", wzbogacone zostaną jedną lub drugą perłą kosztowną z korony wyswobodzonych i zjednoczonych Włoch."

I cóż się stało? Oto nie „konsulów" w liczbie mnogiej, ale jedynego konsula austrjackiego w Wenecji, a raczej dom jego, znieważono, i to dość dawno temu, i konsul otrzymał od rządu i od ludności najzupełniejszą satysfakcję. Cóż dalej zrobiło to stronnictwo przewrotu? Kiedy *Pester Lloyd* pisał ów artykuł — nic jeszcze nie było zrobiło, tylko mityngi zwołało. A kiedy *Nowa Presse* swój pisała, to wiedziała tylko, iż odbył się w Rzymie mityng 2.5000 ludzi, i przyjął rezolucję, która potępia pogwałcenie przez kongres berliński zasady narodowościowej i udziel ności ludu, podnosi solidarność narodu włoskiego z przefrymarczonemi przez kongres ludami, Beaconsfialda zowie szachrajem a Bismarka rajfurem, a w końcu przypomina Włochom, że są jeszcze ziemie włoskie pod obcem berłem, ludzież wyraża otuchę w najbliższą przyszłość, sprawiedliwość i prawdę. Spokój panował zupełny. Tak donosi *Nowa Presse*. A dalej donosi: „Na placu Colonna usiłowało około 60 młodych ludzi wyprawić demonstrację pzzeciw Austrji, wołając: Precz z Austrją! Wiwat Trentyn! Wiwat Tryest! Precz z Cortim! — na co jednak ludność spacerująca nie zważała. Gmach ambasady austrjackiej był otoczony wojskiem, więc demonstranci udali się ku prywatnemu pomieszkaniu ambasadora, gwiżdżąc i wykrzykując; ale i tu ludność nie brała udziału, wystąpiło wojsko, spokój rychło powrócił. Podobnię działo się w Pizie, Palermie, Turynie."

Oba wspomniane pisma są niesłychanie liberalne: żądają wszelkich wolności dla — kasty lichwiarskiej, ale nie i dla wszystkich innych ludzi. W sprawę Trentynu i Tryestu my się wcale nie mieszamy — tu zresztą wszelkie sympatje i antypatje bądź Garibaldego, bądź Andrassego, lub Bismarka nic nie pomogą i niczemu nie przeszkodzą. Austrja prawnie posiada te ziemie, ależ Francja prawnie posiadała Alzację i Lotaryngię, a Turcja Bośnię i Hercegowinę. Co znaczy dzisiaj prawo w Europie? Zresztą dajmy na to, że te mityngi odbywają się w Anglii. Tam niezawodnie rząd by postąpił wobec nich, jak rząd włoski, bo i tam swobody konstytucyjne są szanowane. W Anglii można publicznie uchwalać rezolucje ku rozdarciu Anglii, ku usunięciu dynastji, i dopóki ztąd burdy się nie wywiążą, nawet policja milcząc się będzie przypatrywała, a do sądów dopiero wtedy takie rezolucje by się dostały, gdyby zaczęto je w czyn przeprowadzać. Czyż grożono by podobnie Anglii, jak teraz Włochom? — bardzo wątpimy.

Ba, ale i rząd włoski coś strasznego gotuje dla Austrji — nietylko od Friaulu i Val Sugana, ale nawet od przesmyku Stelwijskiego zakłada miny w gościńcach, do Tyrolu prowadzących. „Robotnicy włoscy na zapytanie odpowiadają, że to tylko naprawa gościńców. Nie wierzcie!" wołają dzienniki austrjackie. I takie baśnie na serjo bywają rozpuszczane!

Do *Gazety Kolońskiej* telegrafują z Wiednia, że wszystko, co naplotły półurzędowe pisma o rokowaniach delegatów tureckich i ambasadora tureckiego z Andrassym w sprawie okkupacyjnej, jest baśnią. Ambasador, Essad bej, od pięciu tygodni z Andrassym się nie widział. D. 19. nie było długiej ani krótkiej konferencji. „Owszem rokowania dotyczące prowadzi Andrassy przez hr. Zichego wprost ze Stambułem; tam się waży cała sprawa, i rokowania wprawdzie nie są zerwane, ale też nie odniosły do d. 20. bm. pomyślnego wyniku. Tylko dlatego, że Austrji wobec wzmagającego się roznamiętnienia muzułmanów bośniackich i ich groźnego gotowania się do oporu, w czemby może pomogli im ochotnicy serbscy, jak najbardziej na tem zależy, aby przy okkupacji nie spotkała się z biernym oporem Porty, ale owszem jej pomoc uzyskała, — tylko dlatego można się spodziewać, że Austrja uwzględni żądania tureckie, wreszcie i właściwe ze stanowiska rzeczowego, i zawrze konwencję, na mocy której sułtan pozostanie suwerenem Bośnii i okkupacja będzie uznana za czasową, tj. od spełnienia przez Austrję pewnych warunków zawisłą, i tem ograniczoną."

Według *Nowej Pressy* spokojne przeprowadzenie okkupacji tylko wtedy będzie możliwe, jeśli Austrja da Porcie pewne gwarancje, gdyż Porta widocznie jest zdeterminowaną, bez wynagrodzenia nie przyzwolić na okkupację. Według *Tagblattu* Austrja zapobiegła zerwaniu rokowań tylko oświadczeniem, że nie myśli ubliżyć prawom sułtana. Dalej ma Porta stawiać siedm warunków: aby w cywilnych stosunkach Bośnii i Hercegowiny, aż do dalszej umowy, nie nastąpiły żadne zmiany (punkt to arcyważny, bo dotyczy stosunków agraryjnych, ustaw tureckich i zwrotu własności wychodźcom); aby żandarmi tur. na równi z austrjackimi byli używani i traktowani; aby Austrjacy mając jakiś punkt obsadzić, zawiadomili o tem wprzódy przyjaźnie wojska tureckie, tam stojące; aby w miejscowościach, gdzie się znajduje załoga turecka obok austrjackiej, dowodził najstarszy stopniem oficer, bądź austrjacki, bądź turecki; aby Turcja mogła na razie koncentrować swe wojska w sandżakacie Nowobazarskim; aby prawidłowo spisano własność państwową, którą Austrja obejmie; i aby dopiero w zamian za to wszystko Porta wydała proklamację do ludności wszelkich warstw i wyznań, wzywającą do uprzejmości dla wkraczających urzędników i wojskowych austrjackich, wszelako Porta nie bierze na siebie odpowiedzialności za spokój ludności.

Austrja jest w tem niemiłem położeniu, że całą okkupację już przygotowała, że wielkorządzca wojskowy i cywilny już jest w Brodzie, że każdy dzień zwłoki ogromnie a bez pożytku kosztuje — a tu jeszcze traktat berliński nie jest ratyfikowany, a zatem nikogo jeszcze nie obowiązuje, a więc i mandat kongresu dla Austrji co do okkupacji jeszcze nie istnieje. Zresztą choć nie w traktacie, to protokołem Austrja jest obowiązana, przed okkupacją porozumieć się z Portą bezpośrednio co do jej przeprowadzenia, czyli, że bez tego porozumienia Austrji nie wolno przystąpić do okkupacji, a jeżeli mimo to przystąpi, to usunie sobie z pod nóg prawną podstawę, co w danym razie może niezmierne ściągnąć na Austrję kłopoty. I godnem uwagi jest, że Turcja już przed ratyfikowaniem traktatu, z własnej woli ustępuje z Szumli, a Austrji takie przeszkody stawia. Czy nie ręka w tem Moskwy?

Z dziejów Koła polskiego w Wiedniu.

(Dokończenie.)

P. Otton Hausner, w wywodzie swym mówił dalej:

Wynik i po części przebieg dwudniowych, po 6 godzin trwających rozpraw nad naszym projektem powszechnie są znane, gdy kilku członków większości, zarzucając dawny system nieuwzględnienia opinii publicznej ogłosiło w dziennikach swe przemówienia podczas tych rozpraw, poczem i ja moje, ostatnie przemówienie mniej więcej dosłownie ogłosiłem. Wspominam tu tylko że system ataku naszych przeciwników, najdobitniej występujący w motywach wniosku przejścia do porządku dziennego p. Jaworskiego i w przemówieniu p. Kabata polegał głównie na uporczywem podsuwaniu nam zamiaru zachwiania solidarności lub jej zredukowania do pewnych spraw, nie zważając ani na brzmienie dosłowne paragrafów ani na ustne wyjaśnienia, ani nawet na moją oświadczoną gotowość porobienia takich zmian lub ustępstw, które wszelką wątpliwość usunąć muszą. Nic mi nie pomogło, żem wskazał na §. 14, w którym my solidarność jeszcze rozszerzyli, ponieważ postanowienie w tym paragrafie zawarte, że „z ważnych powodów Kołu służy prawo większością $^2/_3$ części głosów uwolnić członka od solidarności," ograniczyliśmy dodatkiem „w sprawach, które nie są narodowemi ani też dotyczą praw i instytucji autonomicznych."

Więc stróże solidarności dozwalają z jakichś tam ważnych powodów odstąpić od zasad narodowych i autonomicznych, my zaś buntownicy, warchoły, secesjoniści, takiego odstąpienia od fundamentalnej zasady nie dopuszczamy.

To zestawienie wykazuje wymowniej i dokładniej od najdłuższych rozpraw niesłuszność czynionych nam zarzutów, dowodzi raz więcej, jak mylnie się pisze historja, jak bezpodstawnie się rozsiewają, jak bezmyślnie się powtarzają podobne komunały jak to wrzekome „podkopanie solidarności."

Ciekawą i wielce pouczającą rzeczą było, że żaden z mowców nie próbował nawet usprawiedliwić tego prawdziwie potwornego postanowienia §. 12, że bez motywów i tajnem głosowaniem każdemu członkowi przemawiania choćby w duchu i kierunku Koła zabronić można. Nawet w najdespotyczniejszym klubie, o którym dzieje wspominają, w klubie Jakobinów, gdzie głosowanie niesolidarne było zbrodnią często śmiercią karaną, podobnego przepisu nie było i dla godnego porównania trzeba się wrócić do Rady 10 weneckiej, która sądziła i karała oskarżonego, nie udzielając mu powodów ani natury oskarżenia. Tam zaś szło o zdradę stanu, o bezpieczeństwo państwa. W Kole zaś rodaka, walczącego pod tym samym sztandarem, wybrańca z mandatem, każdego dnia można odsądzać od wszelkiego talentu i rozumu, od wszelkiej przyzwoitości i dobrej wiary, zakazując mu bez przyczyn przyznanych przemawiać tak jak i za tem, co Koło uchwaliło. Nikt nie myślał, bo nikt nie mógł bronić takiego absurdu, ale natomiast wszyscy radzili i zaklinali poddać się temu paragrafowi jakoby nieuchronnemu fatum, — dla czego, to zagadka.

Jeżeli argumentów dla zachowania tajnego sądu w §. 12. brakowało, to znów argumenta przytoczone przeciw naszemu programowi w §. 4., który uzyskał uznanie szerszej publiczności, dzienników, wyborców i śmiało rzec można, całego kraju, były tak różnorodne jak kształty i barwy w kalejdoskopie i często wręcz sobie przeciwne. Daję tu mały przegląd: 1. Program jest potrzebny, ale nie na tem miejscu w §. 4. regul., jeno osobno. 2. Program zbyteczny i nie podobny do ułożenia i darmo kuszono się już o jego ułożenie. 3. Jedyny program możliwy nie może być spisany ni w regulaminie ani też wcale, bo wykracza przeciw kodeksowi karnemu, wszelki inny zaś go nie zastąpi należycie. 4. Nie trzeba wyznawać programu, ponieważ Koło bez tego zawsze według jego zasad postępowało a umie-

---

UWIEŃCZONA.

[Rosiére.]

Powieść z życia społeczeństwa
napisana oryginalnie
przez
Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział IV.

Udzielona rada, jako odpowiednia do usposobienia Karola Pigrenier, przypadała mu wielce do smaku; postanowił więc bezzwłocznie wprowadzić ją w wykonanie.

Wystąpienie jego było odpowiednie do całej jego treści moralnej. Wedle jego wyobrażeń, kobieta pracująca, bez majątku, tytułu i związków towarzyskich, była osobą tak małoznaczącą, że zachowywanie jakichkolwiek względów było zupełnie zbytecznem. Zaczepił więc Eugenję w sposób zuchwalszy niż ktokolwiekbądź inny, to też biedna panienka wróciła do domu w prawdziwej rozpaczy.

— Śmiało tylko, śmiało Karolu, mówił Waksfeld, a osiągniesz cel zamierzony.

Zachęcony podobnemi radami Pigrenier, posunął jeszcze dalej grubiaństwo, chcąc wziąść pod rękę Eugenję i w tym celu dotknął nawet jej ramienia. Na szczęście nadjechali jacyś podróżni i spłoszyli przecież zuchwalca.

Pod wpływem przestrachu i boleści, Eugenja na pół żywa ledwo doszedłszy do zamku Verrieres upadła na ławkę znajdującą się obok sztachet ogrodowych. Rzewne łzy oblały jej twarz, bo była sama, opuszczona nie mając nikogo, chcącego rozciągnąć nad nią dostateczną opiekę.

Obok niej stał ulubiony Wierny, wyrosły z małego szczeniaka na ogromnego psa, z rodzaju brytanów Nowej Ziemi. Patrzył on ze współczuciem na płaczącą swoją panią, rozwiązując widocznie w umyśle swym, przyczynę większej niż kiedykolwiek boleści. Prawdopodobnie rozstrzygnął dręczącą go zagadkę, bo począł nagle szczekać, lizać ręce Eugenji; odleciał kilkanaście kroków i znów wrócił, jednem słowem zachowanie jego było odmienne niż zazwyczaj.

Rzeczywiście poczciwy pies zrozumiał, jaką przysługę może oddać swej opiekunce.

Nazajutrz więc skoro Pigrenier ponowił zaczepkę, Wierny z oczami zaiskrzonemi z gniewu napadł na zuchwalca, urwał mu połę od tużurka, przedarł inne części ubrania, wpoiwszy ostre zęby głęboko w ciało.

Pigrenier krzyknął z bolu i strachu, a zniewolony do osobistej obrony, przerwał nagle niewczesne zaloty.

Eugenja znalazła przeto niespodzianego obrońcę, bo od tej chwili Wierny został śmiertelnym nieprzyjacielem wszystkich młodych elegantów, szczególniej przechadzających się po drodze wiodącej do zamku Verrieres, niepozwalając żadnemu z nich przybliżyć się do swej młodej pani.

Pigrenier wróciwszy do domu w poszarpanem ubraniu i z pokaleczonem ciałem, postanowił zapomnieć o dumnej piękności, ochranianej od swoich wielbicieli w sposób tak niezwykły. Przyrzeczeń jednak podobnych, nie zawsze można dotrzymać; wspomnienie o pięknej postawie i uroczej twarzy Eugenji, utkwiło głęboko w jego sercu, nie dając mu chwili wypoczynku. Chodził jak błędny, zajęty jedynie myślą zobaczenia choć zdaleka nieprzystępnej piękności. W tym celu nabył niezliczoną liczbę kapeluszy, bo przy każdem kupnie mógł popieścić wzrok widokiem swej ukochanej. Oczarowany jeszcze bardziej jej pięknością, postanowił stracić choćby połowę majątku, aby tylko z Eugenją zawiązać stosunek bliższej znajomości.

Myślał nawet chwilowo o małżeństwie, ale środek ten uznał za niemożliwy, bo wedle swego mniemania byłby przedmiotem pośmiewiska, biorąc za żonę kobietę pracującą. Szczególniej przypuszczalne szyderstwo Waksfelda wzbudzało w nim wielką obawę, bo uważał go zawsze za powagę niewzruszoną.

Nie mając innego środka, odwiedził panią Lucas kilkakrotnie, spostrzegłszy z zadziwieniem, że łatwiejsza była sprawa z przybraną matką, aniżeli z córką.

Eugenja czas jakiś nie wiedziała o odwiedzinach Karola Pigrenier; zauważyła tylko, że jej opiekunka była jakaś milcząca, roztargniona, co było rażącą sprzecznością z dawniejszem jej jej usposobieniem.

W sercu pani Lucas staczały zaciętą walkę dawniejsze wyobrażenia o godności niewieściej i surowych warunkach cnoty; z pokusą tem niebezpieczniejszą, bo przedstawioną nie bez pewnej zręczności.

Całą jednak dźwignią moralną tej kobiety był majątek; odkąd nie stało takowego, to listki zielone opadały jedne po drugich; zostały tylko szpetne łodygi będące obrazem moralnego zepsucia.

Pewnego wieczora pani Lucas przerwała nareszcie uporczywe milczenie, a przywoławszy do siebie Eugenję poczęła ją pieścić i całować.

Objawy podobne już dawno nie miały miejsca; poczciwa więc panienka była wzruszoną nadzwyczajnie i po raz pierwszy od wielu lat, łzy szczęścia zajaśniały w jej oczach.

— Biedna Eugenjo! mówiła pani Lucas, jak ty jesteś zmęczoną ustawiczną pracą i podczas dnia i podczas nocy.

Doprawdy litość bierze patrzyć na ciebie. Wychudłaś, zmizerniałaś a pewno i puls jest nieregularny. Nie będę jednak liczyć uderzeń, bo od czasu śmierci pani Lagrange straciłam wiarę w objawy tego rodzaju.

Dosyć jednak spojrzeć na ciebie, aby dostrzedz jak twoje zdrowie jest nadwerężonem.

— Droga matko, jestem zupełnie zdrowa — odpowiedziała Eugenja— coraz więcej zdziwiona niezwykłem obejściem swej opiekunki.

— Nie mów tego moje dziecię— bo ja mam oczy i widzę dobrze. Serce twoje poczciwe i zacne nie chce mnie zasmucać, ale jestem przekonaną, że sama czujesz słabnące siły. Pracujesz jak Murzynka i ja jestem tego powodem... Nieszczęsne położenie... boleję nadzwyczajnie, oh jak boleję...

Wymówiwszy te wyrazy głosem przerywanym, uznała za właściwe obetrzeć suche zupełnie oczy, aby dać dowody wyraźne wielkiego wzruszenia.

— Zniewoloną jestem patrzyć na powolne twoje konanie — mówiła dalej pani Lucas, a skoro zabraknie ci sił do pracy, to co się stanie ze mną nieszczęśliwą?

— Po co kochana matko trwożyć się niepotrzebnie przyszłością — mówiła Eugenja, całując twarz i ręce pani Lucas, kiedy ta może być szczęśliwszą aniżeli przypuszczamy. Opatrzność nie opuściła nas dotychczas, to miejmy nadzieję, że nie opuści nas i dalej.

— Tylko tego nie mów, że Opatrzność nas nie opuściła, krzyknęła złośliwa kobieta z oburzeniem. Żyjemy jak nędzarki, ty w pracy ustawicznej, ja w samotności bez najmniejszych wygód. Żebracy są szczęśliwszymi, bo do ich mieszkania nie zagląda śmierć głodna. Taki stan rzeczy nie może trwać dłużej, trzeba raz wydobyć się z tego piekła, bo inaczej przyjdzie zwarjować. Chcę mieć stół odpowiedni do dawniejszego sposobu życia; chcę mieć usługę przyzwoitą, gotową na każde zawołanie; chcę bawić się i używać dopóki służy zdrowie; nie chcę zaś żyć w głodzie, w nędzy, w opuszczeniu; nie chcę zamieszkiwać samotnej stancji, gdzie cały dzień nie zobaczę żyjącej twarzy, a za całą rozrywkę snują mi się po głowie, jedne od drugich straszniejsze obrazy przyszłości.

Eugenja z przerażeniem patrzyła na panią Lucas, sądząc że ta pod wpływem doznanych nieszczęść uległa obłąkaniu. Inaczej niepodobna było wytłumaczyć stawionych żądań niemożliwych do spełnienia. Wprawdzie przybrana jej matka była zawsze przykrą, dotkliwą i wymagającą, ale wszystko to zamkniętem było w pewnym zakresie, chociaż przekraczającym o wiele środki przez nich posiadane, przynajmniej niezastraszającym swą nadzwyczajnością. Żądania dawniejsze dotyczyły szczegółów, często drobiazgów, a dzisiaj objęły ogół całego położenia, co przy nieodpowiednich warunkach wyglądało na jakieś marzenie gorączkowe.

Pani Lucas spostrzegłszy nieprzyjemne wrażenie, jakie uczyniła na Eugenji, uspokoiła się nagle, a pocałowawszy ją w czoło, rzekła:

— Unoszę się niepotrzebnie i martwię cię swojemi żądaniami, jakie ty, nie wiedząc o niczem co zaszło, uważasz za niepodobne do spełnienia. Wypadało zacząć od tego, na czem kończę.

Oto Eugenjo! — mówiła po krótkiej chwili milczenia — mam ci do zwiastowania dobrą nowinę i to po raz pierwszy od wielu lat. Od nas powtarzam raz jeszcze, że od nas tylko samych zależy, zamienić dzisiejszą nędzę na byt wygodny i wspaniały; zabezpieczyć naszą przyszłość od wszelkich wypadków niespodzianych, a tem samem odzyskać pokój, jaki utraciłyśmy nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności.

Eugenja patrzyła na swoją opiekunkę ze wzrastającem podziwieniem i przestrachem, sądząc że ta rozprawia zawsze pod wpływem jakiejś choroby umysłowej.

— Rozumiem twój podziw i twoje niedowierzanie — mówiła pani Lucas — bo doprawdy zmiana tak nagła godną jest Tysiąca i jednej nocy, a jednak jest to rzeczywistość najzupełniejsza. Ofiarowano mi bowiem miejsce zarządzającej naczelnie domem bardzo bogatego człowieka. Chcą mi płacić sześć tysięcy franków rocznie i dawać zupełne wygody dla nas obydwóch. Prócz tego będziesz miała nauczycieli do muzyki, rysunków i innych nauk; uzupełnisz przeto swoją edukację, chociaż nie będziesz potrzebować ciągnąć z takowej najmniejszych korzyści pieniężnych.

Eugenja słysząc opowiadanie pani Lucas, sądziła początkowo, że marzy, widząc jednak wyraz twarzy swej opiekunki jak najzupełniej stanowczym, zrobiła wniosek: że ktoś z dawnych znajomych, skutkiem nadzwyczajnego zbiegu okoliczności, zamierzył im podać rękę pomocy. Pod wpływem tej myśli, oblicze jej zajaśniało świetnym promieniem dawno niewidzianego szczęścia; piękne jej oczy zaświeciły weselem, a otoczywszy rękami szyję pani Lucas, rzekła z prawdziwem wzruszeniem:

— Ah moja matko co za szczęście, jakże raduję się z usłyszanej nowiny, wierzaj mi jednak, że nie przez wzgląd na siebie ale na ciebie. Ja już nawykłam do pracy ręcznej i do swego położenia, zdaje mi się, że stworzoną zostałam na modystkę. O ciebie mi tylko chodziło i chodzi, bo jeden tylko Bóg wie, ile ja łez wylałam, nie mogąc twoich potrzeb zaopatrzyć należycie.

— Sama więc wyznajesz — rzekła pani Lucas podchwytliwie — że jestem nieszczęśliwa, a tem samem nie sprzeciwisz się naszemu przesiedleniu i przyjęciu przezemnie wymienionych obowiązków.

— W czyimże to domu matko, masz przyjąć obowiązki zarządzającej?— zapytała Eugenja, zostając pod wpływem jakiegoś nieprzyjemnego wrażenia, spowodowanego szczególnem w swoim rodzaju zapytaniem jej opiekunki.

— W domu Karola Pigrenier — rzekła pani Lucas głosem zupełnie obojętnym. — Zebrałam o nim dokładne wiadomości, a te są wyśmienite. Znaczny majątek i szlachetność charakteru nie ulegają najmniejszej wątpliwości.

Eugenja bezwiednie odskoczyła od pani Lucas na kilka kroków, jakby niespodzianie zobaczyła głowę jadowitego węża.

— W domu Karola Pigrenier — zawołała z oburzeniem — w domu tego szkaradnego człowieka, ośmielającego się zaczepiać mnie pokilkakrotnie na drodze publicznej, przez którego tyle łez wylałam!

— Uspokój się moje dziecię — rzekła pani Lucas chłodno — o interesach trzeba zawsze mówić z zimną krwią, bo inaczej umysł nasz zaciemniony nie wyda sprawiedliwego sądu. — Zaczepiając cię kilkakrotnie dał tylko dowód, że jest w tobie zakochanym szalenie. Okoliczność tę trzeba umieć wyzyskać, aby znowu nie wypuścić szczęścia włażącego nam w ręce. Urządzę całą sprawę nadzwyczajnie zręcznie, nietylko ożeni się z tobą, ale jeszcze zobowiązaniem przedślubnem zapisze ci kilkakroć sto tysięcy franków. Wystaw sobie jak będziesz szczęśliwa, skoro on umrze, a ty jako młoda, piękna i bogata wdowa, będziesz mogła wedle upodobania zrobić wybór drugiego małżonka. (C. d. n.)

— **Sprostowanie.** W wczorajszym feljetonie „Z wystawy paryskiej" — w 1 szpalcie mylnie wydrukowano: „Kiedy światem rządzą antropologowie" — powinno być „antropofagowie".

szczenie go dzisiaj dałoby pozór, jakoby dotąd go nie wykonywano. 5. Program ten jest niejasny i niewyczerpujący. 6. Argument i t. d. Ba, jeden z członków był nawet tak subtelnym iż widział program już istniejący, i to w przymiotniku Koła „polski“, to już program dostateczny! Ja odpowiedziałem mu, że taki dostateczny program wyznaje *Gazeta Polska* wychodząca w Warszawie pod cenzurą moskiewską, taki program posiadało Królestwo polskie do r. 1863 pod Paszkiewiczem. Ale o ile się wysilano i w jak sprzecznych kierunkach na zbijanie naszego programu, na zarzuty przeciw niemu, właściwego szkopułu, rzeczywistej przyczyny opozycji większości przeciw niemu a zarazem sekretu zajęcia się publiczności, wyborców, kraju tym programem, tego właśnie nikt w Kole nie wyłuszczył ani nawet poruszył, to jest drugiej części tego programu, obrony swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich. Otóż tu leżał właściwy punkt sporny a jednak tylko po za Kołem ów organ mniej ostrożny, bo bardziej roznamiętniony *Czas*, który wzywał władze bezpieczeństwa przeciw odezwom wyborców do Koła, położył palec na ten punkt drażliwy i rzekł: „Obrona swobód konstytucyjnych praw obywatelskich — to furtka otworzona do znoszenia się z centralistami.“ *Czas* jeden a nikt w Kole nie miał cywilnej odwagi wskazać, że pierwszej części naszego programu: reprezentacja interesów polskich i obrona autonomii krajowej, atakować niepodobna, ale za to drugą, obronę swobód konstytucyjnych i praw obywatelskich można podać w podejrzenie, dyskredytować i usunąć.

Otóż w tem leżała nieprzyznana, nieomówiona, ale niewątpliwa przyczyna odrzucenia naszego programu, w połączeniu sprawy swobód i postępu z sprawą polską i krajową. A że nie wypadało przecież przyznać się do wstrętu ku swobodom konstytucyjnym i prawom obywatelskim, to wraz z programem nad całym projektem przeszło się do porządku dziennego, co oszczędziło drażliwych szczegółowych rozpraw. Obrony mojej drugiej części programu nie przytoczę, ponieważ została wydrukowaną, ale wspomnę, że wykazałem, jak obrona swobód konstytucyjnych praw obywatelskich jest spuścizną ojców, tradycją narodową, tkwi we krwi i w kościach Polaków i nie da się rozłączyć od reszty programu, gdyż jedynie prowadzi do skutecznego reprezentowania interesów polskich i do obrony autonomii kraju. Wykazałem dalej, że solidarność z sejmem krajowym nakazana w tym samym §, jest dostateczną odprawą tych insynuacji *Czasu*, chęci znoszenia się z centralistami. Owoż pomimo mego uroczystego protestu przeciw motywom mylnie podsuwającym nam uszczuplenie solidarności, przyjęto 23 głosami przeciw 9 porządek dzienny wraz z motywami p. Jaworskiego.

Zaraz po tem przejściu do porządku dziennego nad nami i naszą przyszłością w Kole oświadczyliśmy, że zastrzegamy sobie wolność postanowienia wobec takiego postępowania, które w wyborze samych wnioskodawców do komisji i w odrzuceniu elaboratu bez wejścia w szczegółowe rozprawy nosi podwójną cechę lekceważenia. Postanowiliśmy zaś wytrwać w Kole, póki w ważnej, narodowej sprawie, jednemu z nas chcącemu przemówić w Izbie w duchu Koła głosu nie odmówią. Ta przewidziana ewentualność nastąpiła już w 5 dni po odrzuceniu regulaminu. Przedłożenie komisji budżetowej względem pokrycia kredytu 60-milionowego, sprawę pierwszorzędną tak ze stanowiska zasadniczego, jak i materjalnego postawiono na porządku dziennym. Zgodzono się w Kole, jednak nie bez znacznego oporu, na zabranie głosu w tej sprawie w Izbie. Natychmiast ja i p. Skrzyński prosiliśmy o pozwolenie przemawiania, oświadczając, że w duchu Koła będziemy popierać sposób pokrycia kredytu przez komisję budżetową przedłożony, t. j. sprzedanie efektów wspólnego funduszu inwalidów i zastępców i wydanie 6% bonów i że zarazem przytoczymy polityczne powody, które nas skłaniają do przyjęcia najłatwiejszego sposobu realizowania kredytu.

Po długiej dyskusji zgodzono się na poruszenie strony politycznej kwestji tylko wtedy, gdyby tej strony poprzednio dotknięto w Izbie zkądinnąd. W tajnem głosowaniu otrzymałem ja pod wyż wspomnionem zastrzeżeniem pozwolenie przemawiania dwunastoma głosami przeciw 9, (odrachowawszy mój i Skrzyńskiego głos miałem tylko jeden głos większości), Skrzyńskiemu zaś, który tym razem sam nie głosował, odmówiono 12 głosami przeciw 8. Tenże natychmiast oświadczył, że występuje z Koła, ponieważ w sprawie tak doniosłej nie może się poddać wyrokowi pozbawiającemu go głosu. Ja i p. Ujejski, później p. Gołuchowski podówczas nieobecny, listem ogłoszonym w dziennikach oznajmiliśmy prezesowi o naszem wystąpieniu z Koła.

Byli tacy, którzy pojęli wystąpienie p. Skrzyńskiego, nie zaś moje, mówiąc, że Koło pozwoliło mi mówić, że nie było więc powodu. Pewnie, gdybym był się powodował osobistemi, nie zaś zasadniczemi względami, mogłem wtedy pozostać. Jednak nie zdołałem odróżnić mojej sprawy od sprawy Skrzyńskiego, mając już przed oczyma dowód, że pozostawszy każdej chwili mogę być w pełnieniu obowiązków przeszkodzonym i w działalności ubezwładnionym pomimo największej uległości i ślepym wyrokiem, o którym nawet wiedzieć nie mogę, kto go wydał, i dlaczego go wydano. I czego byłbym dopiął, odłączając się od pokrzywdzonego kolegi?

Wszakże wystąpienie z Koła z powodu sprawy 60 milionowego kredytu, gdzie należało usprawiedliwić się przed wyborcami, wytłumaczyć, dlaczego my, jako Polacy, przyzwalamy na tak znaczne obciążenie, dla jakich nadziei, w jakiem przypuszczeniu, gdzie należało zastrzedz się przeciw użyciu tego kredytu na cele wstrętne, zgubne i niemoralne, gdzie szło o wyraźne uspokojenie własnego sumienia, takie wystąpienie każdy zrozumieć musiał, kto niezasłaniał sobie oczów i niezatykał uszów, bo tu szło o grosz kraju i o sprawę narodową. A któż by mnie zrozumiał, gdybym tym razem, gdzie mię przypadkiem oszczędzono, był pozostał, a później z powodu odsądzenia mię od głosu w innej sprawie, dla mnie może równie ważnej, dla ogółu zaś nie tak jasnej, byłbym porzucił Koło? A właśnie w bliskiej przyszłości groził mi podobny los.

Przedłożona bowiem została Izbie nowa ustawa karna, w której komisja prawnicza wnosi zniesienie kary śmierci za morderstwo, za ojcobójstwo nawet, nie usuwając jej z kodeksu wojskowego, z prawa wojennego! Sumienie moje nie dozwoliło by mi zasiadać w milczeniu, bez protestu w zgromadzeniu ustawodawczem, które zaprowadza przywilej bezpieczeństwa życia dla mordercy, podczas gdy na skinienie pierwszego lepszego despoty, skutkiem kaprysu ambitnego kanclerza, tysiące naszych synów, kwiat młodzieży, każdej chwili na pobojowisku ginąć może. Owóż przygotowałem się do walki przeciw temu projektowi, czytałem 20 dzieł, porównywałem 10 kodeksów karnych, a w chwili, gdzie wypadałoby stanąć u wyłomu, p. Benc, p. Gołąb i ks. Kaczała mogli by mi zabronić przemówienia, i to z pewnym pozorem słuszności, ponieważ nie jestem prawnikiem. Otóż wtedy sumienie byłoby mię zmusiło do wystąpienia z Koła, a dziś byłbym opuścił towarzysza, i sprawę, aby później dojść do tej samej ostateczności, a to w sprawie na pozór osobistej, i w każdym razie nie tak zrozumiałej, jak obecna.

Nazajutrz po wystąpieniu z Koła przemówiłem w Izbie. W tej mowie, która dosłownie w dziennikach ogłoszoną została, nie powiedziałem wszystkiego, nie wyczerpałem przedmiotu, bo mowa p. Skrzyńskiego, po mnie do głosu zapisanego, miała być uzupełnieniem mojej. Lecz zawsze wypowiedziałem, co mi na sercu ciężyło, dlaczego przykładam rękę do nowego obciążenia, dlaczego czynię to pomimo złych wróżb, pomimo lichego dotąd prowadzenia spraw zagranicznych przez Austrję. Powiedziałem, że uważam Austrję za równo z nami zagrożoną przez Moskwę, że mam nadzieję, iż położenie geograficzne, rozwój dziejowy, skład jej ludności, nareszcie prosty instynkt zachowawczy popchnie ją do walki z Moskwą, i że ta walka do odbudowania Polski prowadzić musi, i kończąc, zastrzegłem się przeciw wszelkiemu użyciu tego krwawego grosza na okkupację, anneksję, lub równoległą akcję, i odparłem odpowiedzialność, za takie nadużycie naszego zaufania. Dziś wszyscy wiemy, że te ostatnie moje słowa, a nie poprzednie były smutnem proroctwem. W mojej mowie zatem został dokument, że myśmy tego nie chcieli, i na to pieniędzy nie przyzwalali, co się dzisiaj dzieje, na to nowe bezprawie, na to źródło przyszłych wojen, na to dziwaczne nabycie rozczynu i ubezwładnienia, które zdrowy rozsądek i instynktowe uczucie równie potępiają.

Wiadome jest, co po mojem przemówieniu nastąpiło. Zamknięto rozprawę, i jako jeneralny mowca wyszedł nie Polak, ale postępowiec Fux. Ten chwilowy brak porozumienia się poczytano moim trzem kolegom za grzech śmiertelny, wyszydzono jako anarchiczną niezgodę. Ten, kto doświadczył, że do wyboru jeneralnego mowcy kilka minut czasu zostawia się, komu wiadomo, że p. Skrzyński już chciał p. Ujejskiemu głos odstąpić, ten zaś, w języku niemieckim mniej biegły, w tak krótkiej chwili najważniejszego ustępu z mowy p Skrzyńskiego przyswoić sobie nie mógł, i że do próbnego losowania między sobą nie zostawiono im czasu, ten tak surowego sądu za momentalną nieporadność nie wyda.

Z zdumieniem zaś uważałem, jak mało potępiono członków Koła polskiego, którzy wszyscy głosowali wstawaniem za zamknięciem dyskusji, aby nie dopuścić do głosu Polaków, w duchu polskim przemawiać mających.

Dodaję, że we wszystkich sprawach odtąd, od 7. do 17. czerwca, tj. do dnia zamknięcia sesji, w Izbie traktowanych: w odroczeniu noweli do podatku gruntowego, w sprawie nabycia kolei St. Pölten-Leobersdorf, zamknięcia granicy dla bydła moskiewskiego, permanencji komisji podatkowej i §. 40. statutu bankowego, głosowałem zawsze z Kołem polskiem.

I ja i moi towarzysze w liście do prezesa Grocholskiego zapowiedzieliśmy, że we wszystkich sprawach narodowych, autonomicznych, lub instytucje krajowe obchodzących, z Kołem głosować, a w innych sprawach porozumienia szukać będziemy.

W tem zapewnieniu zawarta jest stanowcza odpowiedź dla tych, którzy wystąpienie z Koła i zerwanie solidarności tak lekkomyślnie biorą za jedno i to samo.

Gdyby Koło polskie do absolutnie złych celów dążyło, gdyby od sprawy narodowej odstąpiło, i z szkodą kraju działało, to zerwanie solidarności z niem nietylko nie byłoby złem, ale stałoby się obowiązkiem patrjoty. Lecz tak nie jest, Koło w wielkich sprawach narodowych i krajowych ożywione jest dobremi chęciami, tylko w motywach, środkach i sposobie postępowania często grzeszy, więc zerwania solidarności nie potrzeba, działania przeciw niemu obawiać się nie należy, więc nasze położenie poza Kołem nietylko nie jest uszczerbkiem, ale poniekąd wzmocnieniem Koła wobec innych frakcyj Izby, ponieważ te frakcje zobaczą, iż rodacy innego usposobienia, niekrępowani karnością klubową, dążą do tych samych celów jak Koło.

Dotkliwszem od pocisków z przeciwnego obozu, z któremi życie publiczne oswaja, jest zwątpienie i ubolewanie nad naszym krokiem, jakie się nieraz w własnym obozie, u równomyślących okazuje. I ja ubolewam nad przykrą koniecznością, która nas do wystąpienia z Koła zmusiła, ale ubolewam jedynie nad przyczynami powodującemi, nad zajściami, które towarzyszyły temu wystąpieniu, i nad wrażeniem niekorzystnem, jakie ten krok wywarł, nie ubolewam zaś nad skutkami i następstwami, bo te szkodliwemi nie będą, i być nie mogą.

Często pytają się nas, co teraz myślimy robić, wzywają nas abyśmy postępowaniem, pracą i wynikiem tej pracy wykazali upoważnienie naszego kroku. Odpowiedź nie tak trudna, zadanie nie tak mozolne, położenie nie tak drażliwe jak sobie wyobrażają. Będziemy dotrzymywali obietnicy danej w liście do prezesa Grocholskiego i tak działać będziemy, jakbyśmy w Kole działali, gdyby miecz Damoklesa zawieszony nad każdym zamiarem naszym nie był nas wypędził, solidarnie jak dawniej, swobodniej niż przedtem. Dziwna to i zastanowienia godna jest rzecz jak krótką jest pamięć, jak nierówną miara ludzka w objawach opinii publicznej. Nikt już nie pamięta lub pamiętać nie chce jak p. Weigel, wiceburmistrz krakowski, który używa dziś w Kole najlepszych względów, bywa do komisji wybierany i z większością głosuje, niegdyś był także z Koła wystąpił z powodów osobistych, czyli raczej dla przymusowego milczenia i po za Kołem, nieszkodząc mu, tylko swobodniej poruszając się mniej więcej w tym samym kierunku postępował. Dlaczego jego nie badano, nie żądano od niego dowodów skutecznego działania lub świetnych rezultatów, czemu jego nie nazwano secesjonistą, buntownikiem, sojusznikiem *liberum veto*, anarchistą, albo jak *Kurjer Poznański* nas nazwał, Targowiczaninem? Nie wspominam już o hr. Mieroszowskim, który także po wystąpieniu powrócił do Koła i tam pomimo bardzo odrębnych zasad w ważnych sprawach, wcale dobrze jest widziany, a ten poseł po za Kołem rzeczywiście czasem przeciw delegacji głosował.

Dla nas tej pobłażliwości, tej wyrozumiałości w ocenieniu niema; ze strony zkądinnąd przychylnej i zbliżonej usłyszałem następujący wyrok: „Będziemy widzieć, niech pokażą czego dokażą, z tego dopiero wyniknie czy słusznie z Koła wystąpili, czy lepiej byliby w niem pozostali.“ To jest zupełne przewrócenie kwestji do góry nogami My ani kierowania balonu ani kwadratury koła nie wynajdziemy, ale też wynaleźć ich najmniejszego obowiązku nie mamy. Nie dla wykonania jakichś popisów wystąpiliśmy z Koła. To wystąpienie same było niejako powtórzeniem sztuczki Kolumba z jajem; aby postawić jajo, musiał Kolumb jeden koniec nadtłuc, aby swobodnie i w zgodzie żyć z Kołem, musieliśmy z niego wystąpić.

Nasze grono pięciu jest bardzo szczupłe, a licząc tylko fachowych pracowników, może jeszcze cokolwiek szczuplejsze. Każdą sprawę omówimy nim przyjdzie w Izbie na porządek dzienny i tam gdzie potrzeba się okaże, udział w rozprawach według fachowego uzdolnienia i skłonności uregulujemy. Koło polskie widząc, że my czuwamy, w tyle pozostać nie zechce i może cokolwiek staranniej a z pewnością cokolwiek ogligędniej motywowane swe wnioski i poprawki wystosuje w sprawach bieżących.

Tak my, stojąc poza Kołem, będziemy silniejszym bodźcem, skuteczniejszem ożywieniem, energiczniejszą zachętą do pracy dla Koła aniżeli w jego łonie, w którem już wszelkie środki poruszenia i opozycji wyczerpane i zużyte zostały. Tak się wytworzy emulacja pożyteczna dla dobra kraju w sprawach, narodowych i krajowych w jednym i tym samym kierunku. W innych zaś sprawach nasz naród i kraj nasz bezpośrednio i szczegółowo nieobchodzących n. p. stemple dziennikarskie, ustawa karna, ustawa o stowarzyszeniach; samo istnienie nasze może szalę rozstrzygnień Koła przechylić ku pojęciom liberalniejszym, gdy dotąd niestety nieraz w mniej ważnych sprawach niepotrzebnie kokietowano z partją prawa i podsycano to mylne, szablonowe wyobrażenie Niemców, że wszyscy Polacy — za cofańcy. W naszem obecnem położeniu więc nie widzę ani ujmy, powagi, ani uszczerbku w działalności, ani niebezpieczeństwa dla jakiejkolwiek sprawy.

Przeciwnie, upatruję w niem pewne naprężenie elektryczne, nie bez pożytku w obecnej chwili i dla obecnych członków Koła w tym, może przejściowym, dualizmie.

Nie zapoznaję atoli, że to położenie jest wyjątkowe i nienormalne, i że godziwe i poważne powody mogą wpłynąć na jego uchylenie. Dlatego nie tracę nadziei, że członkowie Koła przyjdą do zdrowszego i słuszniejszego ocenienia naszych żądań, i wtedy bądźcie panowie pewni, że podaną dłoń do zgody nie czczemi frazesami, ale poczciwym czynem, usunięciem najbardziej rażących usterek, z najszczerszem zadowoleniem przyjmę. Tak pojmuję moje i moich towarzyszy położenie i zadanie. Moje działanie, podyktowane niezłomnem przekonaniem i gorącem pragnieniem służenia dobrej sprawie, wyłuszczyłem tu bez zatajenia ani upiększenia, i staję przed wami ze spokojnem sumieniem i z poczuciem, że skromnych sił moich użyłem według możności i najlepszej wiedzy.

Lecz sam głos własnego sumienia jeszcze nie wystarczający jest dla reprezentanta ludu. Głos ten jedynie o dobrej wierze w działaniu rozstrzygać może, nie zaś o roztropności ani o skuteczności postępowania. Po ten wyrok każdy poseł wybrany, choćby w zasługach i zdolnościach stokroć mię przewyższył, musi się udać do trybunału wyborców, musi, jeżeli chce być w pełnem znaczeniu tego słowa wybrańcem, odwołać się do swoich wyborców z zapytaniem, czy odpowiada jeszcze ich życzeniom, zapatrywaniom, przekonaniom, czy dziś jak w chwili wyboru, powierzyliby mu na nowo mandat, czy wysłaliby go powtórnie, aby był ich rzecznikiem i bronił niejedną drogą sprawę w obcym języku przeciw obcym nagabywaniom.

Tak dziś widzę, tak zawsze pojmowałem prawo i obowiązek wyborców, i nienajpośledniejszą różnicą zdania między mną a większością Koła było to oglądanie się na tych, którzy mię wysłali.

Dlatego stanąłem przed wami, aby was prosić o wyrok, a jeżeli na to zasłużyłem, o absolutorjum i poparcie.

Jeżeli zdołałem was przekonać, jeżeli zgadzacie się ze mną, jeżeli posiadam wasze zaufanie zarówno jak w dniu mego wyboru, dajcie wyraz i świadectwo temu zaufaniu, a będzie to silną podporą, drogocenną zachętą do dalszego działania. Jeżeli się łudzę, jeżeli nie zadowoliły was moje czyny, nie przekonały was moje słowa, orzeczcie, a bezzwłocznie i bez szemrania złożę mandat i wrócę do cichych prac życia prywatnego.

Jednak silna mię ożywia nadzieja, że tak nie będzie, że trafiłem do serc waszych i umysłów, do serc i umysłów tego ciała wyborczego, które zawsze stało na straży interesów kraju i narodu, które dąży ku temu, aby ziścić ów przez Krasińskiego oczekiwany cud: „Z polską szlachtą polski lud.“

Po ukończonem sprawozdaniu p. Janko w serdecznych wyrazach imieniem zebranych podziękował szanownemu posłowi za to, iż poczuwał się do obowiązku złożenia sprawozdania, w którem potwierdza się to, co z pism publicznych doszło do wiadomości wyborców o czynnościach posła tem trudniejszych, że w obronie prawdy i słuszności walczyć musiał nawet z własnymi rodakami.

Następnie wniósł p. Rajski, by udzielić szanownemu posłowi wotum ufności przez uchwalenie następującej rezolucji:

„Zgromadzeni wyborcy okręgu Samborskiego wysłuchawszy sprawozdania szan. posła Ottona Hausnera do Rady państwa, uchwalili następujące rezolucje:

1) Wyrażają mu zupełne swe zaufanie, pochwalając zarazem wystąpienie z Koła polskiego wraz z mniejszością delegacyjną.

2) Ufając patrjotyzmowi i duchowi pojednawczemu czcigodnego prezesa Koła polskiego, wyrażają nadzieję, że tenże dołoży wszelkich starań w celu skłonienia większości do zrobienia takich ustępstw, któreby umożliwiły mniejszości powtórne wstąpienie.

3) Wyrażają życzenie, by mniejszość w razie założenia osobnego Koła, w myśl pisma szan. posła z dnia 6. czerwca 1878 do prezesa Koła polskiego, nadal w sprawach narodowych i autonomicznych ile możności głosowała z Kołem polskiem solidarnie, a w innych sprawach szukała porozumienia“.

P. Podolski był za opuszczeniem 3. ustępu a to z tego powodu, ponieważ upatrywał w nim dyrektywę dla postępowania mniejszości, zaś mniejszość Koła polskiego dowiodła, iż dyrektywy nie potrzebuje, raczej należałoby się to większości.

P. Rajski oświadczył się za zatrzymaniem tego ustępu, albowiem jest w nim tylko powtórzone oświadczenie mniejszości wyrażone w piśmie do prezesa Koła, a wyborcy przez przyjęcie tego ustępu właśnie popierają zapatrywania w tem piśmie zawarte, a zasługujące na poparcie.

P. Dolański życzył sobie trzeci ustęp zatrzymać, lecz wypuścić w nim wyrazy „ile możności.“ chciałby bowiem, aby mniejszość w sprawach narodowych i autonomicznych szła z większością, ale zawsze, a przez dodanie słów: ile możności, zwalnia się poniekąd mniejszość od tego obowiązku. Zresztą w samem piśmie do prezesa Koła, które mowca odczytuje, wyraża mniejszość, że głosować będzie z Kołem polskiem, bez zastrzeżenia i niema tam wyrazów ograniczających.

P. Janko oświadcza się za zatrzymaniem stylizacji przez p. Rajskiego podanej. Wyrazy „ile możności“ są potrzebne, bo może nie zawsze można będzie iść solidarnie z większością i zdarzyć się mogą wypadki, w których mniejszość drogę zbawienniejszą dla spraw narodowych wybierze, niechże w takim razie nie będzie nasz poseł krępowany uchwałą wyborców, a wyrazy „ile możności“ właśnie oddają mu zupełną swobodę, opartą na zaufaniu, jakie do niego mamy.

P. Hausner oświadcza się za całą rezolucją, jak była odczytana. W ustępie 3cim nie upatruje skrępowania, bo jest on tylko powtórzeniem jego własnego oświadczenia w piśmie do prezesa Koła. Jest wszakże zdania, by zatrzymać wyrazy „ile możności.“ Mniejszość w swojem piśmie musiała być względną, ponieważ była stroną interesowaną, wyborcy zaś są zupełnie w innem położeniu i mogą rzeczy brać ze stanowiska przedmiotowego, bezstronnie, dlatego nie potrzebują się ściśle trzymać oświadczenia posłów mniejszości. Przez zatrzymanie wyrazu „ile możności“ większego zaufania udziela się posłom, którzy z Koła wystąpili.

P. Dolański cofa swój wniosek, tożsamo p. Podolski i rezolucję przyjęto jednogłośnie, poczem wszyscy obecni wyborcy tę rezolucję podpisali i wręczyli p. posłowi.

Jeszcze o konwencji anglo-tureckiej.

Paryski korespondent *Timesa* podaje szereg zajmujących szczegółów o zakulisowej rywalizacji dyplomatów angielskich i moskiewskich na kongresie. Objaśniają one poniekąd, dlaczego okkupacja Cypru przez Anglię nie wywołała we Francji żadnych podejrzliwości, ale owszem przyczyniła się do uspokojenia umysłów.

„Anglia — pisze korespondent — chcąc wykonywać skutecznie protektorat nad Małą Azją, miała do wyboru albo Egipt albo Cypr. Usadowienie się w Egipcie byłoby wzbudziło ambicję Francji daleko więcej, niż okkupacja Cypru, więc wolimy mniejsze złe. Anglii robią zarzut, iż zawarła konwencję w sposób tajemniczy, i że sobie na końcu kongresu pozwoliła wyprawić sztuczkę teatralną. Powiadają, że Anglia powinna była postąpić sobie z większą rzetelnością wobec Francji. Zdaniem jednych, kongres nie powinien był się odbyć, zanimby wszystkie mocarstwa uczestniczące nie były wyznały, że nie mają żadnych traktatów tajnych. Zdaniem drugich, angielscy pełnomocnicy byli na kongresie bardzo potulni i robili wielkie koncesje Moskwie na szkodę Europy tylko dlatego, ponieważ wiedzieli że specjalne interesa Anglii są już zabezpieczone tajnym traktatem. Co do zarzutu zrobienia niespodzianki teatralnej, to muszę nadmienić, iż pomiędzy reprezentantami Moskwy na kongresie wyraźna była dwoistość prądów. Hr. Szuwałow reprezentował politykę pokoju, Gorczakow chciał ryzykować nową wojnę.

„Na domiar trafiło się, że gdy tylko w straszliwej sprawie bułgarskiej rozpoczęto prywatne pogadanki pomiędzy Anglią, Austrją i Moskwą, ks. Gorczaków z powodu objedzenia się poziomek, dostał niedyspozycji. Świat dyplomatyczny zapytywał się, jaki interes może mieć Gorczaków w tem, żeby przejadał się poziomkami? Niedyspozycja ta trwała właśnie aż do ukończenia sprawy bułgarskiej. Dnia 26. czerwca zaś pojawił się nadspodzianie na posiedzeniu, i oświadczył, że „jego koledzy poczynili takie koncesje, o jakich Moskwa nawet nie marzyła.“ I stało się jasnem, dlaczego kanclerz moskiewski objadł się zanadto wiele poziomek. Chciał on cały ciężar poczynionych koncesji zwalić na Szuwałowa, i mieć wolne ręce na wypadek, gdyby kongres z biegiem okoliczności nie miał odnieść rezultatów pokojowych

„Lecz cóż się stało d. 6. i 8. lipca? Dnia 6. lipca miała przyjść przed kongres sprawa Batumu. Moskwa nie chciała odstąpić od swoich żądań. Angielscy pełnomocnicy otrzymali alarmujące wieści z kraju. Rosło tam wzburzenie na ustępczywość Beaconsfielda i Salisburyego. Mieli oni wprawdzie traktat z Turcją z d. 4. lipca w kieszeni, ale przed załatwieniem sprawy Batumu nie mogli go pokazywać, a o tym traktacie żadna żywa dusza nie wiedziała. Z drugiej strony mieli postanowienie, nie ustępować względem Batumu bez otrzymania koncesji ze strony Moskwy.

D. 6. lipca, na godzinę przed posiedzeniem, dowiedział się Bismark, że Anglia co najmniej żąda, aby Batum było portem wolnym, i gdy się rozpoczęło posiedzenie, aby przeszkodzić, żeby Gorczakow, zapisany nasamprzód do głosu, nie miał jakiej drażliwej mowy, zaproponował B. sam ot tak na wiatr, aby Erzerum pozostawić w ręku moskiewskiem, a Batum w tureckiem. Wniosek ten, jak się spodziewać należało, nie znalazł poparcia. Bismark dał głos Gorczakowowi, i ten oświadczył, że car postanowił zrobić z Batum port wolny, to jest nie fortyfikowany. Nieprzyjęcie tego oświadczenia carskiego byłoby wywołało wojnę. Anglia tedy przyjęła je, i wówczas dopiero uznano chwilę za stosowną do ogłoszenia konwencji. Stało się to d. 8. lipca. Gorczakow dowiedział się o tem o godz. 9. z rana, i pierwsze jego słowa były: „Gdybym o tem był wiedział na 49 godzin pierwej.“ W skutek tego Moskale okazali się tegoż dnia nieugiętymi w sprawie terytorjum batumskiego, t. j. w sprawie Lazów. Posiedzenie faktycznie zostało bez rezultatu. Wieczorem była recepcja u lorda Odona Russela, i tam poinformowano Beaconsfielda, że Moskale gotowi nawet dopuścić do zerwania, jeżeli Anglia będzie chciała brać w opiekę Lazów. Anglicy tedy zdecydowali się opuścić Lazów. I tym sposobem uniknęto wojny, która z całą pewnością byłaby wybuchła.“

Nie wybuchła teraz, to wybuchnie później, bo choć dziś jeden drugiego tumanił, to jednak przyjdzie czas, że się obaj na sobie poznają.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. lipca.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 25. lipca o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wniosek względem najęcia mieszkania na umieszczenie szkoły im. Konarskiego. 2. a) Budowa stajni dla kawalerji na gruncie tak zwanych koszar Kisielki; b) Przeprowadzenie połączenia telegraficznego między główną strażnicą pożarową w ratuszu i dzielnicą III.; c) Umieszczenie stójek pożarowych i koni do jazd komisyjnych. 3. Wniosek względem zakupna 62 $^{6}/_{6}$ □° z realn. pod l. 680 $^{2}/_{4}$ na regulację uliczki Zamkniętej. 4. Wniosek o dodatkowy kredyt na koszta utrzymania straży wojskowo-policyjnej za rok 1877. 5. Jakób Sprecher o wypłatę kwoty 900 zł. z resztującej ceny kupna realn. pod l. 357 $^{2}/_{4}$. 6. Rekursy w sprawach budowniczych, a to: pp. Elżbiety Wohlfeil 355 m. i M. Rapackiej l. 138 m. 7. Wniosek względem nadania opróżnionego stypendjum z fundacji miejskiej w szkole ogrodniczej przy ogrodzie botanicznym we Lwowie. 8. Sprawa urządzenia studni przy ulicy Teatyńskiej. 9. Gmina Zubrzy o oddanie pola w obszarze 5 mórg 591 kwadr. sąg. 10. Przełożeństwo Zboru izrael. o subwencję celem utworzenia pięciu klas paralelnych w I. szkole izrael.

* Dodatkowo do rozporządzenia ministerjalnego z dnia 29. stycznia 1878 l. 15 D. u. p. zostaje gmina Barten wyłączoną z okręgu c. k. sądu powiatowego w Żmigrodzie i wcieloną do okręgu sądu powiatowego w Gorlicach. To rozporządzenie wchodzi w życie dnia 1. sierpnia b. r.

* Lwowski c. k. wyższy sąd krajowy zamianował bezpłanymi auskultantami, praktykantów sądowych: Ignacego Mieczysława Zygmunta tr. imion Lipińskiego, Apolinarego Jasienickiego, Adama Bartkiewicza, Tadeusza Szczęsnego dw. im. Stokłosińskiego, Abrahama Wiesenberga, Eugenjusza Ambrosa de Rechtenberg, Seweryna Niedźwiedzkiego, Grzegorza Petryczkiewicza i Jana Killana.

* Towarzystwo ukończonych techników przyjęło na mocy zatwierdzenia zmienionego statutu nazwę: „Towarzystwo politechniczne we Lwowie.“

* Wiadomości lokalne. Szajkę szulerów schwytały organa policyjne w nocy na 23. b. w domu pod l. 5 przy ulicy Pełtewnej: zabrano pieniądze i wdrożono śledztwo karne. Zeszłej nocy włamał się niewiadomy sprawca oknem do pomieszkania Dawida Buchsbauma pod l. 2. przy ulicy Zamarstynowskiej i skradł ztamtąd bekieszę, kilka par obuwia, zimowe palto damskie i męzką suknię wierzchnią. Józefowi Kuglowi zamieszkałemu pod l. 4 przy ulicy Rzeźnickiej skradziono dnia 22. b. m. z podwórza domu wełnianą białą kapę z czerwonemi brzegami, a Janowi Kotowiczowi z Tatarynowa dwie brzytwy; sprawcę tej ostatniej kradzieży Jana Bobowicza uwięziono. Tegoż dnia przytrzymano *in flagranti* znanego rzezimieszka Szymona Blapberga, uciekającego z różnemi rzeczami, które skradł z wozu Mikołajowi Kamińskiemu zamieszkałemu pod l. 16 przy ulicy Lwiej. Zarazem uwięziono wspólnika tej kradzieży Wiktora Lubieniewicza. Niewiadomy sprawca skradł pod l. 16 przy ulicy Teatralnej z otwartej kuchni żółtą blaszaną maszynę do warzenia kawy, wartości 7 zł. w. a. Tej nocy usiłował znany złodziej Oleksa Stelmach włamać się do mieszkania Teofila W. pod l. 19 przy ulicy Zródlanej, lecz schwytano go o godzinie 2. w chwili, gdy wykonaniem zamiaru zajęty nie zwracał uwagi na ulicę. Uwięziono Mojżesza Kerna sługę sklepowego u kupca Jakóba Eskreis pod l. 11 przy ulicy Serbskiej, który na szkodę swego pryncypała dokonał już kradzieży pieniędzy z zamkniętej lady sklepowej. Dnia 22. b. m. o godzinie 9. rano skradziono p. Annie Kellermanowej, właścicielce realności położonej w lasku „Kaiserwald“ zwanym — w rynku z kieszeni sukni pugilares z kwotą 12 zł. w. a. Sprawcę tej kradzieży Juliana Kościkiewicza przyaresztowano tegoż dnia i odszukano przy nim część skradzionych pieniędzy. Mateusz Samborski stróż domu pod l. 3 przy ulicy Ciowej obił straganiarkę na ulicy Wałowej Barbarę Irzyk pięścią po twarzy i głowie tak silnie, iż musiano ją oddać do szpitala. Samborskiego uwięziono. Oddano także do szpitala wyrobnika Jędrzeja Nazara, którego drugi wyrobnik Wiśniewski w ulicy Żółkiewskiej tej nocy skaleczył laską w głowę.

— **Do Tarnopola** zjeżdżają w tych dniach i wystąpią dnia 25. i 28. b. m. w koncertach p. Jan Köhler, pani Emilia Tańska i p. Leon Borkowski, artyści opery polskiej we Lwowie, i panna Galewska, (pianistka) uczennica p. Ludwika Marka.

— **Lubień**, 22. lipca. (Niewygody, zarząd i publiczność, droga z Zimnej Wody do Hosran, arcdzaje.) Zakład kąpielowy przedstawia podczas tegorocznego sezonu kąpielowego pustynię w całem tego słowa znaczeniu Zaledwie kilkanaście osób mieszka w obrębie zakładu, a nie wiele więcej *extra muros* tuli się po chatach włościańskich. Świadczy to o rażącym upadku zakładu, z właszcza o ile poinformować się mogłem, przyczyny tej obojętności spoczywają w samym zarządzie. Mówiono mi, że w Pustomytach pod Nawarją, przy linii kolei Albrechta odkryto obfite źródło siarczane i mają już budować obszerne łazienki i domy mieszkalne, a w Niemirowie zamyślają niegdyś sławne zdroje siarczane, przyprowadzić do należytego stanu. Będzie to silną konkurencją dla Lubienia, a dla chorych bardzo pożądanym sukcesem. Wprawdzie teraźniejszy Lubień nie jest ani w części podobnym do lat dawniejszych. Łazienki pobudowano stosownie do wskazówek Rady sanitarnej lwowskiej i komisji balneologicznej — popostawiano budynki mieszkalne, obecnie rozpoczęto budowę kaplicy, która ma być w roku następnym ukończona. Zeszłoroczny sezon kąpielowy ściągnął liczny zastęp gości, jakiego w Lubieniu nie pamiętają, lecz nieracjonalnie wprowadzone opłaty przez podwyższenie taksy na 4 zł., tudzież ceny za kąpiele, wydały tego roku owoc cierpki. Żądano taksy bezwzględnie czy osoba korzystała z dobrodziejstwa zakładu lub nie. Nawet za sługi musiano taksę złożyć. Ceny kąpieli podwyższono bez refleksji na inne zakłady tutejsze, na 70 ct. dla lepszej kategorji gości a na 60 ct. dla drugiej klasy. Również bajeczne są ceny pomieszkań. Skarżył mi się pewien jegomość, że w Badenie i Cieplicach czeskich płacił za pokoik, jaki ma tutaj, nierównie wytworniej umeblowany 10 zł. miesięcznie, w Lubieniu płaci dziennie po 1 zł. 40 ct. czyli 42 zł. miesięcznie. Nowy komisarz nie znając tutejszych stosunków, pozaprowadzał rozmaite obostrzenia, które wywołały powszechne nieukontentowanie. Wiadomo, że w każdym zakładzie musi być porządek przestrzegany, któremu należy się poddać. Ale *est modus in rebus*. Dawniej pianie kogutów było sygnałem udawania się do łazienek. Nowy komisarz sprowadził z zagranicy świstawkę i wyuczył Ilka na niej gwizdać. Ilko, człek z gminu, nie zna się na zegarze i śwista, kiedy uważa za odpowiednie. Na znak przybywają chorzy do łazienek, kto nie zdąży na czas, nie dostanie wanny, a biada temu, kto na gwizdanie nie opuści łazienki. W skutek tego zaszła tu trochę komiczna scena. Kąpiący się czy nie słyszał sygnału, czy z powodu cierpienia tak prędko z wanny wygramolić się nie mogąc, został w Adama szatach na korytarz wypłoszony. Od soboty nie ma wody do kąpieli. Ilko jedyny organ, znoszący się z publicznością tłumaczy, że konie, które kieratem wodę ciągną, pojechały do lasu lub, że „szoś sie zatkało, a ne znaty hde.“ Narzekają na szorstkie obchodzenie się, a tu poskarżyć się nie ma komu, właściciel mieszka daleko od zakładu, i albo o niczem nie wie, albo patrzy obojętnie na wszystko. Pomimo podwyższonej taksy, za zjawieniem się gościa, przychodzi muzyka na powitanie, za co trzeba się opłacić. Ten zwyczaj zniesiono dawno w innych zakładach zatrzymano go tylko w Lubieniu. Wydany regulamin obowiązuje publiczność, nie odszukałem dotąd regulaminu obowiązków zakładu względem gości. Może nowy komisarz napisze na przyszły rok. Dyrektora nie ma stałego w zakładzie. Sezon rozpoczął dr. D. ze wszechmiar zdolny i godny lekarz, a co szczególniejsze dla biednych zupełnie bezinteresowny. Snać nie mógł pogodzić swoich obowiązków z zarządem, bo odjechał. Zastępuje go teraz dr. T. Zobaczymy co to będzie.

Wyzyskiwanie odbywa się tu na wielką skalę. Na poparcie przytoczę taki fakt: Dwór zawarł umowę z rzeźnikami o dostawę mięsa dla siebie po

12 ct. za funt zimą i latem. Tutejsi płacą po 16 ct. a obca publika, która przyjechała na kurację po 24 ct. A co? czy to nie mądre prawa?

Z tych to powodów narzekania są na porządku dziennym. Może poruszone tu rekryminacje otworzą właścicielowi oczy. Podniosłem ujemne strony zakładu *sine ira et studio*, jedynie dla dobra jednej i drugiej strony.

Na zakończenie z przyjemnością wypada mi podnieść wzorowe utrzymanie drogi krajowej z Ździmnejwody do Hoszan. Może snadnie służyć za przykład rządowi; nowe słupki metrowe, szuter pod jeżdżeniem zwieziony, aż przyjemnie jechać. Pilne i gorliwe wypełnianie obowiązków służbowych konduktora drogowego pana Franciszka Geringa, zasługuje na wszelkie uznanie.

Sprzęt siana już się kończy, zatrzymała go słota dwa tygodnie trwająca. Żniwa się rozpoczęły, urodzaje powszechne, szczególnie kartofle wydadzą obfity plon

— **Sokal** 22. lipca. (Los unity chełmskiego.) Dnia 17. lipca b. r. zakończył życie we wsi Perwiatyczach (około Sokala) ks. Michał Krypiakiewicz, przeżywszy 52 lata życia, a kapłaństwa lat 26. W Chełmszczyźnie ks. Krypiakiewicz był proboszczem w Horyszowie polskim w dekanacie Zamojskim, oraz był wice dziekanem tegoż dekanatu. Gdy nadeszły w dyecezji chełmskiej straszne czasy oczyszczania obrzędów greckich, rząd znając zdolności, a oraz wpływ moralny śp. ks. Michała, chciał go skaptować na swą stronę, a oraz poniżyć w oczach kondekanalnych, więc go udekorował orderem św. Anny. Zmartwiło to zacnego kapłana, bo wiedział, że już wyrok na niego wydano.

Dekoracja w caracie orderami jeżeli nie przychyli osoby udekorowanej na stronę tendencji rządowych, natychmiast pociąga za sobą upadek osoby apartej. Tak się też stało z śp. Michałem jak i wielu innymi Gdy od zasad swych religijnych ani na włos nie ustąpił, lecz owszem innych zachęcał do wytrwałości, został porwany i wywieziony do Lublina i oddany pod nadzor policji, (rozumie się jednocześnie pozbawiony parafii), a następnie po wielkich staraniach osób wpływowych pozwolono mu wreszcie przyjąć miejsce rządcy majątku w Celejowie (za Wisłą).

Właściciel Celejowa musiał zaręczyć swą osobą i majątkiem, że ks. Krypiakiewicz ztamtąd nie ucieknie. To też było powodem, że aż trzy lata ks. K. pozostawał w Kongresówce. Lecz gdy synów, których miał trzech w szkołach, zaczęła władza naciskać o przyjęcie szyzmy, zabrał dzieci ze szkół i po cichu wysłał do Galicji wraz z żoną, a sam starał się swego dobroczyńcę właściciela Celejowa uwolnić od odpowiedzialności na siebie przyjętej za jego obecność w majątku.

Co gdy zdołał wyrobić, skrycie przeniósł się do Galicji na początku roku zeszłego. Ciężkie było życie zacnego kapłana w Celejowie. Zmuszony chodzić bez rewerendy duchownej, wyrzucony ze swego stanowiska, oddalony od rodziny a do tego codzień śledzony przez policję we wszystkich swych zatrudnieniach i w każdej chwili dnia każdego. Mszę świętą gdy chciał odprawić musiał się kryć do piwnicy i tę sprawować przy drzwiach zamkniętych i strzeżonych, aby straż policyjna o tem się nie dowiedziała, bo to pociągało za sobą wielką odpowiedzialność

Aczkolwiek chleba kawałka nie brakło nieboszczykowi w Celejowie, lecz położenie tak smutne działając na wzniosłą duszę, pełną cnót i poświęcenia okryło przedwcześnie głowę siwizną i spowodowało słabość sercową, na którą wreszcie i życie zakończył.

Dziwnie słodkiego charaktern był nieboszczyk. Wesoły z natury, potrafił wlać i w drugich chociaż i w niedoli rosę odżywczą i zachętą do życia. Kondekanalni w Chełmskiem kochali go jak brata, szlachta szanowała jako prawego obywatela kraju, a lud ubóstwiał. Żył ze wszystkimi i dla wszystkich.

Zamiłowanie wiary ojców, rodzinnego obrządku i swego ojczystego kraju było u nieboszczyka na pierwszym względzie. Bóg go też wynagradzał. Żonę, którą pozostawił wdową, dał jakby anioła pocieszyciela, dziatki zdolne i pilne, a wychowane w zasadach swego życiodawcy.

Po przybyciu do Galicji otrzymał szkółkę wiejską w Perwiatyczach, majątku Wpani Zofii Szymanowskiej. Ta ze wszech miar zacna pani tuli biednych wygnańców o ile może w swoich dobrach, o ile jest w możności pamięta o nich i wspiera słowem i czynem w potrzebie. Cztery takie szlachetne domy znaleźli wygnańcy chełmscy w Galicji! pani Szymanowskiej, jej równie zacnej siostry pani Kielanowskiej wraz z jej mężem, hr. Baworowskich w Kottowie i śp. hr. Caboga. Tam biedny tułacz chełmski znajdzie przytułek w biedzie i kawał chleba dla głodnych dzieci swoich. Bóg to wie i on to wynagrodzi. Pani Szymanowska zajęła się pogrzebem biednego kapłana i wszystkiem co do tego aktu należy. Godna swej matki córka Aniela pomagała matce.

Szanowny ks. Tytus Kowalski, proboszcz miejscowy ruski, przyjaciel nieboszczyka, zajął się szczerze obsługą duchowną. Przyjaźń za życia zawartą objawił jawnie i czynnie po śmierci. Oby Bóg więcej takich kapłanów dał Rusi galicyjskiej!

Na pogrzeb odbyty w sobotę zjechało się liczne obywatelstwo, duchowieństwo obojga obrządków i lud poczciwy przybył uczcić kapłana wyznawcę wiary. Bracia kapłani pożegnali brata w Chrystusie mowami nadgrobnemi i zanieśli na miejsce wiecznego odpoczynku. Cześć ci niech będzie wyznawco wiary naszej, i spokój popiołom twoim, a podzięka serdeczna tym, którzy ci pomagali za życia i ostatnią usługę oddali zwłokom twoim.

— **W Żytomierzu** odegrał się niedawno tragiczny wypadek. Przy ulicy Berdyczowskiej mieści się magazyn mód, utrzymywany przez D. Prozumentera. W nocy z dnia 5. na 6. lipca Prozumentera doszedł głuchy jęk, wychodzący z sypialni żony; przypadł natychmiast do drzwi, otworzył je i ujrzał swą żonę rozciągniętą na łóżku, a na niej służącą, która dusząc swą panią, podrzynała jej gardło nożem kuchennym. Zdumiony i przerażony rzucił się na ratunek; ale zbrodniarka zdołała ujść, pozostawiając na miejscu dającą jeszcze znaki życia ofiarę. Mąż w rozpaczy udaje się do najbliższego doktora, ale zacny eskulap żąda, aby mu za nocną w nadzwyczajnym razie przysługę zapłacono z góry sto rubli. Nie wiadomo na jaką sumę obie strony się zgodziły; to tylko pewna, że chora otrzymała jeszcze w porę pomoc lekarską: gardło zaszyto, i jest nadzieja, że ofiara zagadkowego mordu przyjdzie do zdrowia. Zbrodniarkę przy usilnych staraniach policji zdołano niebawem schwytać. Ma to być młoda 24letnia dziewczyna, rodem z Królestwa Polskiego, płockiej gubernii, niejaka Helena Zawadzka; odznacza się niskim wzrostem, matową cerą twarzy i błędnemi oczyma. Gdy ją schwytano, drżała jak w febrze, i na wszelkie zarzuty odpowiadała przeczeniem. Pobudki i cel zbrodni — niewiadome.

— **Berlin**, 21. lipca. Onegdaj wieczorem zebrało się przeszło 200 Polaków i Polek zamieszkałych w Berlinie w restaurant „Alt-Berlin, Stralauerstr. 57 w celu przywitania i nieszczęścia p. hr. Wł. Platera. Na porządku dziennym były dwie sprawy: 1. Instytucja muzeum Narodowego w Rapperswylu. 2. Wniosek hr. Platera o założenie Tow. wzajemnej pomocy Polaków w Berlinie. Policja była reprezentowaną przez komisarza umiejącego po polsku i konstablera. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Napoleona Cybulskiego zebranie obrało przez aklamację na przewodniczącego p. Celestyna Leskiego, na sekretarza p. Antoniego Krasnowolskiego, na ławników pp. N. Cybulskiego i Zarembskiego. Poczem przewodniczący powitał dostojnego gościa i udzielił mu głosu. P. hr. Plater przemówił mniej więcej jak następuje:

„Szanowni panowie i panie! Wobec tak licznie zgromadzonych ziomków miło mi jest wynurzyć dziękczynne uczucia za zaszczyt, który mi robicie, i żywą nadzieję zespolenia pracy i usiłowań na niwie ojczystej. Dopóki Polska żyć będzie w sercach jej synów i sumieniu publicznem, dopóty dzieło jej wyzwolenia postępować będzie. Lecz nie dość chcieć tego, potrzeba jeszcze praktycznie i systematycznie działać. Jednym z głównych warunków dobrego skutku pracy narodowej jest jedność i solidarność, rozbrat z anarchią umysłową i rozbiciem, które od lat stu trzymają nas w więzach i tamują objawy żywotności narodowej. Podziały materjalne Polski nie byłyby tak groźne, gdyby nie było jej podziału moralnego, gdyby panowały jedność duchowa i zmysł praktyczny. Nie mielibyśmy tak jak dziś publicznego, pismiennego zgorszenia przed obcymi, pod pretekstem umiarkowania haniebnego hołdu oddanego carowi nieodpowiedzialnemu za barbarzyństwa popełniane na Polsce, i patrjotyzmowi moskiewskiemu.

„Nie ma wątpliwości, że dążyć należy do osobienia potęgi ducha narodowego, aby utworzyć siłę moralną odpowiednią wzniosłemu posłannictwu ujarzmionego narodu. Na nieszczęście Polska zdobyć się prawie nigdy nie mogła na wcielenie się w jedną osobistość, jak to uczyniły za naszych czasów Irlandja i Węgry. Brak ten tak dotkliwy dla sprawy starajmy się zastąpić zbiorowo przez instytucję narodową trwałą, która ma tę korzyść, że umrzeć nie może.

„To dało powód do założenia temu lat 10 pod firmą naukową potrzebną wobec Europy, ogniska zachowawczego wszechstronnej pracy narodowej z wszelką rękojmią bezpieczeństwa i trwałości. Służy ono za przybytek dla bogów domowych Polski, dla jej tysiącznych pamiątek dziejowych rozsypanych w obczyźnie, dziś już stanowiących wspaniałą całość, która ma uznanie opinii publicznej w całej Europie. Lecz wysilenia i ofiary jednostki są niedostateczne; dzieło narodowe i własność Polski muszą być zbiorowo poparte, aby zająć stanowisko odpowiednie tak wzniosłemu celowi. Zakłady podobne w różnych krajach utrzymują się staraniem i ofiarnością narodową. Miałażby Polska stanowić wyjątek? Tego przypuścić patrjotyzm polski nie dozwala. Przyjdzie chwila, że masy świadome zabiegów i celów narodowych zastąpią brak ofiarności zamożniejszych.

„Podział pracy będzie głównym warunkiem dobrego skutku. Muzeum Narodowe nasze składa się z różnych wydziałów, które obejmują całą jego działalność. I tak n. p. jeden z nich jest poświęcony kapitałowi intellektualnemu, bez którego żadne państwo obyć się nie może. Staraniem jego jest wyszukiwanie talentów i dawania o ile możności środków do ich rozwinięcia, oraz pomoc naukową we wyższem kształceniu się młodego pokolenia Polski za granicą. Na ten cel jeden z patrjotów naszych zapisał znaczny kapitał, który po jego śmierci nada wielki popęd temu kształceniu się; tymczasem wydział ten w skromnych rozmiarach daje od lat 10ciu subsydja miesięczne uczniom polskim szkoły politechnicznej i technicznej w Zurychu; popierany jest wyłącznie przez obcych; z kraju bowiem przesyłanie funduszów ustało z wielką szkodą narodową.

„Inny wydział poświęcony jest interesem religijnym Polski i szczyci się zebraniem znacznych funduszów przesłanych z różnych obcych krajów, dla ratowania od nędzy i głodu kilkunastu kapłanów polskich wygnanych na Sybir i wgłąb Moskwy. Mamy nadzieję trwałej pomocy i że z czasem obejmie wygnańców podlaskich bardzo licznych.

„Do rzędu ważnych wydziałów należy polemiczny; on się wyłącznie zajmuje polemiką z pismami nieprzychylnemi Polsce, ogłaszaniem broszur i dokumentów urzędowych i w ogólności prostowaniem i oświecaniem opinii publicznej w sprawie naszej; wydział ten kosztowny, bardzo wielkiego użytku, jest w stósunku z licznemi dziennikami Europy i Ameryki.

„Te i inne wydziały zamykają w swoich obrębach wszechstronną czynność narodową przygotowującą systematycznie żywioły odrodzenia Polski. Nie ma wątpliwości, że tak dzielnie uorganizowana machina, doszedłszy do większych rozmiarów stanie się potężną dźwignią w sprawie ojczystej. Na to potrzeba zbiorowego ogólnego poparcia

„Zakład muzeum stoi już świetnie pod względem swych zbiorów; zaproszony przesłał do sekcji polskiej na wystawę powszechną paryzką 12 pak wielkiej wartości z przedmiotami historyczno-etnograficznemi i ma wszystkie swoje sale tak zapełnione, że restauracja dalszych piętr gmachu muzealnego staje się coraz pilniejszą. Wartość materjalna Muzeum dochodzi do miliona franków. Propaganda polska w jego murach jest nieustanną; od rana do wieczora co dzień przez cały rok zakład ten otwarty dla publiczności wywiera wpływ znaczny na umysły, przedstawiając tyle pamiątek dziejowych dawnej naszej świetności narodowej i płody geniuszu polskiego.

Biblioteka główne historyczna liczy 30.000 temów, aktów i dokumentów dyplomatycznych jest 17.000, są oprócz tego bardzo liczne rękopisma. Samych dzienników przesyłanych bezpłatnie z różnych krajów jest 60. Do zbiorów najbogatszych należą numizmatyczny, stęplów i pieczęci narodowych, etnograficzny i płodów artystycznych Polski.“

Po przemówieniu p. hr. Platera i słowach dziękczynnych ze strony przewodniczącego, przeczytał sekretarz adres wystósowany do Zarządu Muzeum narodowego w Rapperswylu i wezwał zebranych, ażeby w dowód sympatji i solidarności z tą instytucją, wszyscy go podpisali. Wniosek sekretarza przyjęło zebranie przez aklamację.

Poczem po kilku przemówieniach wyrażających gorące uczucia wdzięczności dla założyciela Muzeum narodowego i solidarności z tąż instytucją, jeszcze p. dr. Stan. Lukas w pięknych a chwytających za serce słowach, mówił o wielkiej doniosłości tego ogniska pracy narodowej i złożył hołd zasłudze męża, który z rzadką u nas wytrwałością i poświęceniem bez granic, pracuje dla sprawy ojczystej. Następnie przewodniczący przystępując do drugiego punktu porządku dziennego, udziela znowu głosu p. hr. Platerowi.

P. hr. Plater w wymownych słowach, dowodzi potrzeby założenia w większych rozmiarach Towarzystwa ogólnego Polaków w Berlinie, któreby było zjednoczeniem i uorganizowaniem wszystkich żywiołów polskich, a opierało się na gruncie dobroczynności i miało na celu walkę z nędzą nietylko materjalną, ale i moralną.

Ponieważ niektórzy z zebranych, a mianowicie ks. A. Popiółkowski, uważają założenie takiego towarzystwa ze względów praktycznych za nieodpowiednie albo niemożebne, dla tego obiera zebranie po dłuższej dyskusji na wniosek p. Tad. Dobrowolskiego komisję któraby się zastanowiła nad tą sprawą i ewentualnie wypracowała statuta mającego się założyć Tow. Wzajemnej pomocy w Berlinie. W skład komisji wchodzi cały zarząd obecnego zebrania.

Na zakończenie pp. Dobrowolski i dr. Lukas, oraz przewodniczący jeszcze raz zwracają się do p. hr. Platera, wynurzając mu w imieniu zebranych serdeczne podziękowanie za zaszczyt, jaki im uczynił, przybywając na zebranie,

Po krótkiem przemówieniu pożegnalnem p. hr. Platera, zamyka przewodniczący posiedzenie, a zebrani rozchodzą się, odśpiewawszy kilka pieśni narodowych.

— **W wyścigach konnych** w Baden zdobył drugą nagrodę 200 złr. w biegu myśliwskim koń porucznika Chwalibogowskiego „Mocany Berczi“, prowadzony przez właściciela.

— **Wiera Zazulicz**, znajduje się jak donoszą z Petersburga w twierdzy Schlüsselburg. W chwili, gdy Zazuliczanka uznana za niewinną wychodziła z więzienia otoczona studentami, którzy chcieli ją w tryumfie odprowadzić do domu, przebrani policjanci zaczęli strzelać do studentów i w tem zamięszaniu w krytym powozie wywieźli ją dalej i osadzili z początku w Nowgorodzie zkąd odstawiono ją do Schlüsselburga, i rozpuszczono wieść dla uspokojenia wzburzonych umysłów, że Wiera umknęła i ukrywa się za granicą.

— **W Kirchbracht** pod Geluhausen w dawnym elektoracie hesko-kasselskim umarł w tych dniach najstarszy człowiek w Hessji, a może i w całej Europie. Był to chłop nazwiskiem Florjan Weissmuth, który dożył 148 lat, pomimo że walczył przez całe życie z trudami i niedostatkiem. Służył on swego czasu pod księciem Ferdynandem Brunszwickim i był w bitwie pod Wilhelmsthal. Z potomstwa jego żyje dwóch synów zgrzybiałych starców 16 wnuków i 43 dorosłych prawnuków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akademia handlowo - przemysłowa w Gracu rozpoczyna z dniem 16. września 16 rok szkolny. Rodzicom, którzy chcą swe dzieci wykształcić na kupców, polecamy tę akademię, która się cieszy dobrą opinią kół fachowych.

Lwów dnia 23. lipca. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 10·— do 10·25 zł., biała od 10·— do 10·25 zł., żółta od 9·75 do 10·— zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 6·— do 6·25 zł., jesienne —·— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 6·25 do 6·50 zł., pastewny od 5·— do 5·25 zł. ²Owies od —·— do —·— zł. ³Groch do gotowania od 6·50 do 7·— zł., pastewny od 5·50 do 6·— zł. ³Wyka od 4·— do 4·25 zł. — ³Bób od 9·— do 9·25 zł. — ³Kukurudza stara od 5·75 do 6·— zł., nowa od —·— do —·— zł. — ³Rzepak zim. od 13·25 do 13·50 zł. — ³Rzepak letni od —·— do —·— zł. — ³Lnianka od —·— do —·— zł. — ³Nasienie lniane od —·— do —·— zł. — ³Nasienie konopne od —·— do —·— zł.— ³Koniczyna od — do —·— zł. Kminek od —·— do —·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski — do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do —·— zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:
Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:
Usposobienie:
¹) Niezmienne. — Rzepak jesienny do —·— zł.
Walnta: mark 57.20, rubel 1.24; napoleondor 9.27½.

Wiedeń 22. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich stajennych i paszowych 1680, zameldowanych bessarabskich z kontumacji targ we środę 563, węgierskich 1872, niemieckich 135; razem 3750. Targ srana był cokolwiek ożywiony. Płacono galicyjskie woły stajenne od 53 do 55 zł., kolorowe galicyjskie prima 55 złr. 50 ct., jedna partja kolorowych 56 zł., węgierskie stajenne 52 zł. do 56 zł., oprócz bessarabskich co przyjdą na targ we środę 56 szt., zostało niesprzedanych 60 wołów, przy ostatku cena spadła o 1 zł. 50 ct. do 2 zł. na 100 kilo.
Krzysztofowicz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Krakowa piszą nam pod d. 23. bm.: „Już przed 5 dniami słyszałem od osoby, przejeżdżającej z Warszawy, wiadomość, której, nawet znając Moskwę, nie chciałem z początku dać wiary, którą jednak teraz, jako po części potwierdzającą się, spieszę wam zakomunikować.

„Towarzystwo dostawców dla armii moskiewskiej, działającej w Turcji europejskiej, chcąc sobie ułatwić interesa, poświęciło na to sumę 7 milionów rubli, która i trafiła do rąk ni mniej ni więcej, tylko głównodowodzącego w. ks. Mikołoja.

„Wykrył to Greigh, jeneralny kontrolor skarbu. Na żądanie cara, aby mu wydał dowody, poprosił o rozkaz na piśmie. W każdym razie za położone zasługi, dostał obietnicę nominacji na ministra skarbu. W. ks. Mikołaj zaś, mianowany niedawno feldmarszałkiem za traktat sanstefański, dostał rozkaz „zamieszkania na wsi“. Internowany jest w gubernii Permskiej.

„*Relata refero*; ale w Moskwie, gdzie Mikołaj Konstantynowicz okazał niedawnemi czasy amatorstwo robienia kollekcyj z cudzych klejnotów, wszystko jest możliwe.“

Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwą, to wkrótce sprawdzić się powinno wysłanie w ks. Mikołaja do Permu.

Pod tytułem „Liga skadarska“ pisze *N. W. Tagblatt*: Jak można powziąć z telegramów, wzburzenie w Albanii wzmaga się w sposób zatrważający. Dotychczas miano tam nadzieję na okkupację austrjacką, i szczególnie księża katoliccy żywili te widoki, lecz teraz, gdy znikła wszelka nadzieja interwencji austrjackiej, i mieszkańcy miasta Antiwari zostali wydani na łup Czarnogórców, — to samo duchowieństwo przystąpiło do utworzenia związku pomiędzy mieszkańcami okręgu antiwarskiego i skadarskiego, ku wzajemnej obronie i ku prowadzeniu wojny z Czarnogórcami na zabój. W meczetach, szkołach i kościołach katolickich utworzono biura werbunkowe dla „armii narodowej.“ Każdy obowiązuje się składać pieniądze, broń, żywność i amunicję. Komitet akcyjny, rezydujący w Skadarze nakazał mobilizację wszystkich mężczyzn od 17 do 70 lat życia, i liczy tym sposobem na siłę 80 do 100 tysięcy ludzi zbrojnych, pomiędzy którymi połowa jest katolików. Nominalnym komendantem tej armii jest Bib-Prenk-Doda, książę Mirydytów, który obecnie bawi w Skadarze i jest zarazem członkiem ligi muzułmańskiej w Pryzrendzie. W imieniu Geg-Nis (rządu narodowego) ogłoszono publicznie po wszystkich gminach, że na pierwsze zawołanie ma się każdy stawić na miejsce zborn. Komendant turecki Hussein basza mający do dyspozycji 12 batalionów, przypatruje się spokojnie temu wszystkiemu, zgadza się i pozwolił nawet 40 oficerom swoim, aby poszli na organizatorów i instruktorów narodowych wojsk albańskich. Jak słychać, jeden z zagranicznych konsulów niema być obcy temu ruchowi.

We Francji trwa rodzaj walki między rządem a p. Gambettą i republikańskiem dziennikarstwem z powodu kongresu. P. Gambecie przypisują następujące dowcipne słowa, które miał powiedzieć do p. Waddingtona: *Monsieur le ministre, il me paraît, qu'on s'est servi un peu trop de vous pour découper le roti.* Według *France* Izby francuskie mają być zwołane na 1. sierpnia. Zaprzecza temu *Rappel* twierdząc, że w ogóle nie tak prędko Izby się zbiorą. Toczy się także dyskusja nad tem, czy traktat berliński ma być ratyfikowany przez Izby. Konstytucja wprawdzie zastrzega Izbom potwierdzenie traktatów, ale wówczas tylko, jeśli skarb państwa jest w nich zaangażowany. Podobny wypadek nie zachodzi obecnie, wystarczy więc ratyfikacja prezydenta rzeczypospolitej.

Z Warszawy donoszą, że wszyscy dowódzcy pułków stojących w Królestwie Polskiem otrzymali przed dwoma tygodniami mapy Galicji z rozkazem dokładnego ich przestudjowania.

Brzeżany, 24. lipca. (pr.) Usiłowania p. Emila Torosiewicza, aby wywołać wotum nieufności dla posła Skrzyńskiego, zrobiły fiasco. Wyborcy odmówili podpisu na rozesłaną deklarację.

Wiedeń 23. lipca. Dziś rano umarł radca dworu profesor Karol Rokitansky.

Wiedeń 24. lipca. Cesarz nadał prezydentowi lwowskiego sądu krajowego, dr. Tarnawskiemu, kawalerstwo [Ritterstand].

Wiedeń 24. lipca. „Nowa Presse“ donosi z Londynu: W instrukcji Salisburyego do Russela [posła angielskiego w Berlinie], dodanej jako ustęp do ogłoszonego protokołu berlińskiego, uderzającą jest serdeczność ustępu, dotyczącego Austrji: Co się tyczy granic Serbii i Czarnogóry, tudzież stypulacji względem Bośnii i Hercegowiny, nie należy przepominać starego sojuszu i ogólnej zgodności interesow Austrji i Anglii; i wiele zależy na tem, aby reprezentanci Anglii co do tych kwestyj popierali każdy odpowiedni wniosek, któryby Austrji mógł korzyść przynieść i sił jej przysporzyć.

Tryest 24. lipca. „Triester Ztg.“ pisząc o demoastracjach rzymskich, oświadcza, że obywatele Tryestu są dobrymi Austrjakami, i wzywa Radę miejską do wytłumaczenia Włochom, że w Tryeście nie ma jęków boleści. Spodziewają się manifestacji patrjotycznej na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Bruksela 24. lipca. Nadzwyczajna sesja Izb została zagajoną bez mowy tronowej.

Paryż 24. lipca. Mac-Mahon podpisał i ratyfikował traktat berliński. Wymiana ratyfikacji z innemi państwami nastąpi bezzwłocznie.

Rzym 24. lipca. „Opinione“ zaprzecza pogłosce, jakoby Austrja nadesłała była notę z powodu agitacji stowarzyszenia „Italia irredente“. Rząd włoski uprzedził możebne zażalenie Austrji, wypierając się wspólności ze zdarzeniami ostatnich dni, i zapewniając, że większość ludności nie brała w nich udziału.

Londyn dnia 24. lipca. W Izbie lordów odpowiedział Beaconsfield, że trzymanie w tajemnicy traktatu anglo-tureckiego było potrzebne. Konwencja ta nie przyszła do skutku na podstawie niedostatecznych informacyj. Jeżeli dalsze dokumenta będą przedłożone, natenczas Izba będzie mogła rozstrzygnąć, czy rząd trzymał się dobrej polityki.

W Izbie niższej odpowiedział Bourke: Rząd nie otrzymał żadnej informacji o tem, by sułtan na wielkiej radzie oświadczył, że reformy administracyjne w Turcji azjatyckiej muszą być poddane jego prawom udzielności i juryzdykcji. Oprócz przedłożonego, nie masz żadnego innego anneksu do konwencji turecko-angielskiej.

Holker oświadczył, że Anglia zabiera Cypr w posiadanie na podstawie i w duchu konwencji. W skutek przedłożonego mesażu królowej względem przyzwolenia na małżeństwo ks. Connaught i wyznaczenia mu apanażów, zapowiedział Dilke wniosek przeciwny.

Królowa nadała Salisburyemu order podwiązki.

Konstantynopol 23. lipca. Szesnaście batalionów moskiewskich z liczną artylerją zajęło Szumlę. Tożsamo objęli moskiewscy urzędnicy zarząd od tureckich urzędników, którzy się do Warny udali. W sprawie opuszczenia stanowisk z pod Konstantynopola, co ma nastąpić dopiero po opuszczeniu przez Turków Warny, toczą się żywe rokowania. Turcy życzą sobie, żeby się Moskale na odległość 24 godzin po za Czataldżę cofnęli, gdy tymczasem Moskale tylko na godzinę odległości cofnąć się zamierzają. Dotyczące rokowania prowadzą Turcy z pewnem niedowierzaniem, a to z obawy, że Moskale tylko chą przyjść do posiadania Szumli i Warny, żeby ostatecznie zawsze jeszcze na swoich stanowiskach pod Konstantynopolem pozostać. Wczoraj odbyła się narada ministrów w sprawie Bośnii. Wieści o bliskiem zawarciu austro-tureckiej konwencji dotąd nieuzasadnione. [Pol. Cor.].

Rzym 23. lipca. Dziennik radykalny „Capitale“ protestuje silnie przeciw demonstracjom, nie tylko uwłaczającym godności narodowej, ale nadto mogącym wywołać zawikłania dyplomatyczne. Dziennik ten poleca Włochom usilnie, mieć się na baczności, gdyż jest powód do przypuszczenia, że po za temi demonstracjami ukrywają się ludzie znani jako nipprzyjaciele obecnego stanu we Włoszech. Ten sam dziennik donosi, że dnia wczrrajszego przedłożono sądowi sprawozdanie o niedzielnej demonstracji do rozważenia, czyby nie wypadało wytoczyć śledztwa sądowego.

Przyjechali dnia 24. lipca 1878.

HOTEL ZORŻA: O. hrabina Komorowska z Włoch. K. Tchórznicki z Krakowa. St. Randeau z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI: K. hr. Mołodecki z Brodów. K. br. Błazowski z Nowosiółek. K. Müllern z Wiednia. K. Gilnreiner z Tarnowa. S. Bumbau z Czerniowiec. W. Linicki z Przemyśla.

HOTEL LANGA: A. Zawinski z Krakowa. O. Müller z Wiednia. A. Porges z Wiednia. J. Grimm z Wiednia. Dr. J. Gottlieb z Brzeżan. S. Brenner z Petersburga. K. Hüller z Czerniowiec. W. Katz z Czerniowiec. F. Kolin z Pragi. K. Bisplmyhoff z Barmen.

HOTEL ANGIELSKI: Z. Krzeczunowicz z Korszowa. B. Skibniewski z Balic. K. Weber z Bannnu. K. Moszoro z Korczowa. F. Leszczyński z Tarnowa. F. Nowakowski z Turynki.

Lwów, z Izby handlowej, 24. lipca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karcla Ludwika	245	25	247	50
„ Lwowsko - Czern. - Jassko	136	75	139	—
Banku hip. galic. po 200 złr.	244	—	248	—
„ kred. galic. po 200 złr.	215	—	218	—

II. Listy zast. na 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	85	60	86	30
„ „ „ 4 „ „	80	—	81	—
„ „ „ 5 „ okres.	85	60	86	30
Banku hipot. galic. 6 prct.	90	80	91	60
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	91	50	93	25

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolu. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90	25	91	30

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	84	65	85	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90	—	91	—
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	90	—	91	25
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	-	22	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	35	5	45
„ cesarski	5	40	5	50
Napoleondor	9	24	9	32
Półimperjał rosyjski	9	43	9	62
Bubel rosyjski srebrny	1	72	1	82
„ „ papierowy	1	23	1	25
100 marsk niemieckich	56	70	57	70
Srebro	100	75	102	50
Kupony w srebrze	100	25	102	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 23. lipca 1878
godzina 2. minut 18 po południu.

Losy kredytowe	162 25	Węgier. kred.	234 50
Akcje. fran.-aust.	— —	Anglo-austr.	116.50
Unionsbank	74 75	Kolej Kar. Lud.	246 —
Nordbahn	205.—.	Kolej Połudn.	79 —
Kolej Alföld.	129 —.	Kolej Elżbiety	175 50
Kolej Lw.-ozer.	137.75.	Węg. Nordostb.	124 50
Rudolfsbahn	126.50	Węg. Ostbahn	— —
Węg. obl. p. w zł.	68 75.	Galic. indemnis.	84 75
Losy z r. 1864	142.50.	Kolej siedmiog.	120 75
Verkehrsbank	111 —.	Losy tureckie	26 —
Węg. galic. kolej	96.25	Kolej Państw.	262 25
Bankverein	115.50	Losy węgier.	85.25
Kolej Albrechta	38.—	Marki niemieckie	57 15
Rosyjski rubel papier.	1.23¾.	Renta węgierska	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 24. lipca,
godzina 10 minut 36 po południu.

Akcje kredytowe	260.60	Anglo - austrjackie	117.10
Kolei Kar. Lud.	246.25	Kolej Południowa	79 50
Unionsbank	75.20	Napoleonder	9.27½

Usposobienie: silne.

Berlin d. 23. lipca.

Russ. Bankn.	216.—	Credit Actien	454.50
Lombarden	138.50	Galizier	107 10
Rumänier	33.—	Oesterr. Banknot.	175.—

Usposobienie: ciche.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	85 75	86 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	80 25	80 75

Lwów d. 24. lipca 1878.

NADESŁANE.

ZAWIADOMIENIE.

WIELKIE MAGAZYNY AU PRINTEMPS w Paryżu boulev. Haussmann 70 mają zaszczyt zawiadomić, że wielka doroczna w nich wyprzedaż POZOSTAJĄCYCH TOWARÓW LETNICH ma miejsce obecnie.

Katalog szczegółowy tej wyprzedaży wysłanym będzie bezpłatnie i franco na każde zażądanie.

WIELKIE MAGAZYNY AU PRINTEMPS, zarządzając wzorem lat poprzednich PO WIELCE ZNIŻONYCH CENACH, wyprzedaż materji ubiegającego sezonu, pragną tem dać miejsce materjom świeżym i nowym, gdyż w magazynach 2699

PRINTEMPS wszystko musi być nowe, świeże i piękne jak ta ich nazwa PRINTEMPS.

Ważne dla chorych na raka.

Rosnąca w Indjach roślina Guaco ma prawie boskie poważanie u tamtejszych mieszkańców z powodu siły leczniczej na ukąszenie wężów jadowitych, rany od strzał zatrutych, tudzież na rany w gatunku raka i na opuchlizny. Sporządzony z tej rośliny *plaster Guaco* i *tynktura Guaco* przez najznakomitszych lekarzy są ordynowane jako najskuteczniejsze lekarstwo na *raka, próchnienie kości* i *puchliny wszelkiego rodzaju* z najlepszem powodzeniem. Przez zaprowadzenie tych preparatów Guaco apteka „zum Engel“ w Wiedniu I. am Hof, i apteka „znm heiligen Leopold“ I. Plankengasse Wien, położyły wielką zasługę około chorych na wzmiankowane cierpienia.

Wiedeń 22. lipca	płacą zł. w. a.	żądą zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	64 60	64 75
" w srebr. 5 "	66 60	66 75
1839 całe losy (m. k.)	332 50	333 50
1839 1/5 losu " "	331 50	332 5
1864 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 25	109 75
1860 " 500 " " 5 "	114 —	114 30
1860 " 100 " "	123 50	124 —
1864 " 100 " "	142 75	143
Listy zast. ... po 120 zł. 5	140 50	141
Renta złota 4 proc.	75 —	75 15
Obligacje indemnizacyjne.		
Galicyjskie	84 80	85 30
Bukowińskie	81 50	82 —
Inne publiczne pożyczki		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 —	92 15
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	102 25	102 75
Węgierska poż. po 100 złr.	85 75	86
Pożyczka ... kol. po 4 ...		—
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	117 25	117 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	70 50	71 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	260 30	260 50
Zakład kred. węgier. 200 złr.	236 25	236 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	765 —	775
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	—
Franco-węgierskie po 200 złr.	—	—
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	835 —	837 —
Unionbank po 100 złr.	75 80	76 20
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	111 50	112 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	116 75	117 25
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	88 75	89 25
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	129 50	130 —
Dniestrzańskiej " " "	— —	— —
Elżbiety " " m. k.	177 25	176 75
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2155	2160 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	140 —	141 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	247 25	247 75
Lwow. Czer. Jassk. po 200 zł.	138	138 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. półn.-zach. po 200 zł. sr.	122	122 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	54 50	55 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	126 —	127 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	120 50	121 —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	264 —	264 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	80 —	80 50
Tramway wied. po 200 złr.	158 —	158 50
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	96 50	97 —
Węgier. północ.-wschodn. po 200 złr. srebr.	124 75	125 25
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. ...	21 85	22 25
Akcje przemysłowe.		
Bażow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
" " wied. po 100 złr.	— —	— —
" tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	108 25	108 75
" spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	92 50	93 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	79 50	— —
" " " 5 pr. w. a.	85 75	86 25
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	91 25	91 75
" Zakł. kr. włośc. 6 pr. "	92 75	93 25
Towarz. kred. miejskie 6 prot.	89 50	90 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
" " " w. a. 5 "	99 60	99 75
Obligacje pierwszeństwa (kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prot. 100 złr.	75 75	76 25
Alföldzkie po 200 złr. 5 prot. sr. sbr. w. a.	74 50	75 —
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	67 —	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 25	92 50
" em. 1862 5 prot.	91 80	92 20
" em. 1870 5 "	85 75	— —
" em. 1872 5 "	90 50	91 50
Ferdynanda pół. 5 prot. m. k.	— —	103 50
" " 5 " w. a.	97 —	98 —
" " 5 " srebr.	104 75	105 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	101 —	101 50
" II. em. 5 prot.	100 —	100 25
" III. em. 1871 300	98 40	98 60
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	98 —	98 50
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1866 ...	80 25	80 50
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	83 —	83 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	76 25	76 50
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	71 —	72 —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prot. srebr. w. a.	81 90	82 20
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	78 50	78 75
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prot. srebr. w. a.	77 50	77 75
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	69 80	70 10
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	162 —	162 50
Klary po 40 złr. m. k.	31 75	— —
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	30 25	30 75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 —	38 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	23 —	24 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	28 25	28 75
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	56 50	56 70
Frankfurt 100 mark	56 50	56 70
Hamburg 100 mark	56 50	56 70
Londyn 100 funt. szterl.	115 50	115 90
Paryż 100 franków	46 10	46 20

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 53 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 59 po południu (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godź. 11 m 30 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 47 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 5 min. 57 rano, (pociąg pospieszny); o godz. 11 min. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 min. 25 w południe (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 7. minut 5 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 45 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 50 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 minut 1 rano (pociąg nr. 1); a o 6 minut 1 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 42 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 47 wieczór (pociąg osobowy) o godz. 11 m. 18 przed południem (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 3 minut 22 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 29 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 11 m. 3 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 2 min. 53 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 59 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 minut 15. wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 5 rano (pociąg mięszany): o godz. 3 m. 10 popołudniu (pociąg mięszany).

Dr. Karcz

trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianie sił, skutkiem nadużycia osłabionych, ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 3. od godz. 8—10 i 2—4.

(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)

Jego *„Poradnik"* w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz. 2945

Ogrodnik

obznajomiony teoretycznie i praktycznie z ogrodnictwem, sadownictwem, chmielarnią i pasiecznictwem z chlubnemi świadectwami Polak żonaty liczący lat 34. poszukuje posady od 1. października lub zaraz w kraju lub zagranicą. p. r. Krasne pod lit. S. D.

Kucharz i uzdolniony piekarz

który pobierał nauki w kraju i zagranicą wyrabia wszelkie konserwy domowe a to jarzynowe, fruktowe itp. z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady w kraju lub zagranicą od 15 sierpnia żonaty liczy lat 56 bezdzietny.

Adres pod lit. A. D. p. r. Krasne.

Zmiana lokalu.

Niniejszem zawiadamiam, że

magazyn mój towarów bławatnych, płótna, bielizny

oraz konfekcji dla dam

istniejący przy ulicy Halickiej pod l. 11.

przeniosłem na plac Marjacki liczba 10.

do lokalu dawniej zajmowanego przez W. J. Kühmayera, w domu W. Wieczyńskiego.

Polecając się łaskawym względom do usług 5077 1—5

ROMAN WOJCZYŃSKI we Lwowie.

Wdowa

wyższego urodzenia, poszukuje miejsca do zarządu domu do wolnych osób w każdej gałęzi gospodarstwa obznajomniona, wykaże się rekomendacjami godnych osób.

Bliższa wiadomość poste restante pod adresą **S. B.** 3087 1—1

100 złr. w. a.

otrzyma ten z Wnych PP. lekarzy, który wyleczy chorego ze słabości, zwanej w języku lekarskim „Kachexia" (Entmischung der Säfte auflösender Natur.) Bliższych szczegółów udzieli Redakcja „Gazety Narodowej! 3088 1 2

Zarząd dóbr

Barszczowice

stacja pocztowo-kolejna pod Lwowem, posiada do zasiewów **żyto** zagraniczne „Garde de chôr" (50 kilg. neto) loco Barszczowice po 5 zł. 3085 1—3

Do teraźniejszych zasiewów

otrzymał transport świeżego nasienia

Główny skład nasion

WE LWOWIE plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecz.	TEOFILA ŁUCKIEGO	Dla ks. Bukowiny w **Czerniowcach** ulica Ruska.

Rzepy ścierniowej Bawarskiej okrągłej lub długiej jedno kilo zł. 1.20 od 5 kilo zacząwszy po zł. 1.10.
Rzepa pastewna angielska (Turnips) 1 kilo zł. 1.50 od 5 kilo zacząwszy po zł. 1.40.
Zamówienia na **Haarlemskie cebulki kwiatowe** przyjmuje i rozsela z końcem sierpnia.
Najlepsze belgijskie pasy skórzanne do maszyn i młocarń w różnych szerokościach po miernej cenie.
Sukna wyrobu z dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie metr po zł. 2, 2.25, 2.50 i 2.7 .
Bundy do podróży bez podszewki po zł. 16. 18, 20, 22 do 25.
Bundy „ z podszewką po zł. 20, 22, 25, 28, 30 do 36 zł.
Smarowidło belgijskie do osi beczułki ćwierć cetnarowe po złr. 250. 3064 3—3

EKSPEDYTOR

pocztowy i telegrafista kaucjonowany poszukuje umieszczenia. Adres **J. D.** post. rest. **Budzanów.** 3073 3—5

Obwieszczenie.

Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknycg odbędzie się dnia 31 Lipca b. r. o godzinie 12tej w południe na salach tegoż Towarzystwa.

Upraszа się więc tych Szanownych P. T. korespondentów i członków Towarzystwa którzy dotąd należytości za akcje nie uiścili, iżby najdalej dodnia 29 Lipca takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali, w przeciwnym bowiem razie narażają się na utratę korzyści akcjami zapewnionych.

Kraków, dnia 22 Lipca 1878 r.

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

3089 1—3

Rachmistrz,

z teoretycznem wykształceniem i kilkunletnią praktyką, tak w kraju jak i za granica, mogący złożyć kaucję, poszukuje posady korespondenta, kasjera lub ajenta podróżującego w większym zakładzie fabrycznym lub t. p. instytucji. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej" pod lit. **A. Z.** 3086 1—3

Z powodu wyjazdu

bardzo tanio: Dwa wielkie pokoje frontowe i jeden mały, bez kuchni, w domu l. 11. ulica Teatralna, gdzie sklep p. Iskierskiego za bardzo mierną cenę zaraz do najęcia. Tamże są także zupełnie **nowa kasa Wertheima i różne meble** tanio do nabycia. Wiadomość tamże l. 11. ulica Teatralna 2. piętro. 3079 2—3

Uwiadomienie.

NAJWYBORNIEJSZE

Pierniki

własnego wyrobu na sztuki i paczki

poleca

Cukiernia Jana Müllera

3005 we LWOWIE 18—30

obok Wiedeńskiej kawiarni.

Dla panów kupców, cukierników i odprzedających ceny zniżone.

Majątek

wartości aż do 300.000 zł. poszukuje się do nabycia. PT. przedawcy raczą swe oferty do Biura wywiadowczego w hotelu „Goldener Lamm" w Czerniowcach z wyszczególnieniem z ile morgów pola ornego, lasu, pastwisk itp., z jakich zabudowań mieszkalnych i gospodarczych majątek się składa, z załączeniem 10 grajcarową marką listową, odesłać. 3084 1—1

Każdemu, kto *do* Wiednia jedzie

i cierpi na zęby, zalecamy słynnego lekarza

D. Herzl,

wynalazcę patentowanych przez cesarza Austrji i króla Węgier **zębów nieprzeszkadzających podniebieniu,** Wien, Stadt, Adlergasse 1. 2800 1—6

Nowa powieść Sacher Masocha.

W księgarni **Gotty** w Sztutgardzie opuściła prasę nowa powieść Sacher Masocha, zatytułowana: **„Nowy Hiob"** 6m. 50 pf. Otrzymać można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 2755 1—1

Dla chorych i zdrowych!

C. KLEMMA trzepaczka na muszkuły

patentowana w Ameryce, Austro-Węgrzech, Niemczech i w innych europejskich państwach

używa się, aby obieg krwi regulować na drodze fizjologicznej, jakoto, gdy komu nogi tretwieją lub ręce, przy kongestjach do różnych członków, również przy chronicznych reumatyzmach, jakoteż przy ogólnem osłabieniu muszkułów itp.

Jeneralna sprzedaż na Austro-Węgry u GEORGA WITTE, Wien, Schottenbastei 6.

Cena 6 złr. a. w. za sztukę.

Odprzedający otrzymają rabat.

Broszurę objaśniającą można otrzymać u Toeplitz et Deuticke przedtem Czermak w Wiedniu, oceniona przychylnie przez „Allg. Wiener Mediz. Zeitung" nr. 13 i przez Wiener Mediz. Wochenschrift" nr. 12. 3070 1—3

Kucharz

uzdolniony kawaler w młodym wieku opatrzony chlubnemi świadectwami. Poszukuję posady w prywatnym domu. Oferty znaczne E. R. ul. Halicka Nr. 18. u stróża. 3080 2—3

Poszukuje posady

RACHMISTRZ

mogący pełnić obowiązki **kasjera lub magazyniera** za złożeniem odpowiedniej kaucji, mający chlubne rekomendacje z dziewięcio letniej służby. Przyjmie obowiązek w zawodzie gospodarczym lub fabrycznym. Bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze J. Birklego we Lwowie Rynek l. 40. 3044 3—3

OGŁOSZENIE.

W **gimnazjum brzeżańskiem** potrzeba nauczyciela śpiewu, którego nauka odbywa się tygodniowo w 4 godzinach za roczną remuneracją 120 zł. Zdolny fortepianista, jakiego tu obecnie nie ma, mógłby z początkiem roku szkolnego znaleźć łatwo odpowiednie utrzymanie. Ubiegający się o powyższą prowizoryczną posadę, zechcą do **25. sierpnia** b. r. udać się piśmiennie do dyrekcji c. k. gimn. i załączą świadectwo moralności, oraz dokumenta, stwierdzające gruntowną znajomość muzyki i języka polskiego, który jest językiem wykładowym. 3078 2—3

C. k. dyrekcja gimn.

Realność,

pod l. 74¼ we Lwowie.

(tuż za ogrodem Prochaski) z 3 budynkami mieszkalnemi do 30 pokoi, lodownią, oranżerją, studnią i ogrodem owocowym w ogóle do 4 morg. obszaru **z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u pp. adwokatów dr. Julinsza Popiela we Lwowie, dr. Henryka Maxa w Tarnopolu. 2921 8 10

Ważne

dla panów właścicieli gorzelń i cukrowni tudzież dzierżawców podatku konsumcyjnego.

Na poprzednie listowne zamówienie, nabyć będzie można u podpisanego z początkiem Września b. r. za zaliczeniem pocztowem, wydane w języku polskim dzieło, zawierające nowe ustawy opodatkowania mięsa, cukru i gorzelń wraz z potrzebnemi wyjaśnieniami i wzorami. Cena jednego egzemplarza 2 złr.

Tarnopol w Lipcu 1878

3081 1 2 *Ludwik Tertil*

c. k. komisarz straży skarbowej

Państwo Humieniec

sprzedaje knurki siedmiomiesięczne **prosięta** trzymiesięczne czystej rasy Yorshir i Suffolk. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr **Humieniec** poczta Szczerzec. 3074 3—3

Koncypient notarjalny

mający trzyletnią praktykę notarjalną i sądową poszukuje zatrudnienia, przeważnie pracował w wyrabianiu aktów pośmiertnych. Adres pod lit. **F. P.** post restant **w Dobromilu.** 1—2

DO WYNAJĘCIA

przy ul. **Sobieskiego l. 3.** na pierwszem piętrze 6 pokoi, kuchnia, spiżarka, strych i piwnica. Bliższa wiadomość w handlu p. **A. Wernera.**

!! Kto !!

sobie życzy mieć w domu dobrą i sumienną **nauczycielkę,** raczy się zgłosić z całem zaufaniem do **Biura wywiadowczego i ogłoszeń J. Polińskiego** ulica Karola Ludwika l. 7. we Lwowie, a pewnie zawodu nie dozna. 2924 5 6

DLA ZBYCIA.

pewnego nader powszechnego artykułu, poszukuje się bez narażenia się na wydatki osoby wszelkich stanów na prowincji. Listowne zapytania pod: **Nebeneinkommen** do **Rotter & C. Annoncen-Expedition we Wiedniu, Riemergasse 13.** 2798 8—20

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych **CAUVAINA**

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 2685 4—?

W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin N. 25. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **K. Mikolascha i Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa.

Desinfekcja

jest jedynym środkiem zapobiegającym zarazie i chorobom nagminnym tak u ludzi, jakoteż u zwierząt. Wszystkie środki ku przeprowadzaniu desinfekcji jakoto: **Kwas karbolowy** surowy i czysty, **wapno** karbolowe, **mydło** karbolowe, **siarkan** żelazawy itd. na składzie u 2844 4—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

LUBIEŃ.

zakład kąpieli siarczanych od 100 lat w kraju zaszczytnie znany, trzy mile ode Lwowa a jedna mila od Gródka i Szczerca oddalony, otwarty jak co roku od 20go Maja do końca Września. 3057 5—10

Zamówienia pod adresą:

Zarząd kąpielowy Lubień pod Lwowem.

CUKIERNIA JANA MÜLLERA

WE LWOWIE Nr. 12. 2977 11 ?

obok wiedeńskiej kawiarni

poleca własnego wyrobu:

Pomadki	ALBERTY ANGIELSKIE do herbaty.
Karmelki.	Główny skład **HERBATY** Trana.
OWOCE	***LIKIERY*** krajowe francuskie i Amsterdamskie.
Czokoladki	**WINA francuzkie** na kieliszki i butelki.
Pieczywka do herbaty.	GUMOWE PASTYLKI od kaszlu.
Pięknie i gustownie ubierane TORTY.	Prawdziwy Likier **Banano, Maraschino, Chartres i Benedyktynka.**
Najsmaczniejsze ciastka, wielki wybór.	O każdej porze **KAWA, HERBATA, CZOKOLADA i LODY.**
SKŁAD CZOKOLADY Masona, Suszarda i Jordana.	Zamówienia wykonują się najakuratniej z największą starannością.
Największy wybór **pierników** uznanych za najlepszy wyrób	
Konfitury, kompoty, galaretki, soki i sorbety.	

Cierpiącym na raka, próchnienie kości, puchliżny itp., zanim się zdecydują na operację lub amputację zaleca się nowo wydana broszura Dr. G. SCHMITTA.

Wyszła właśnie u **J. Dirnböcka** w Wiedniu I Herrngasse 3. i we wszystkich księgarniach jest do dostania po 30 ct.

Guaco-PREPERATA, ich przymioty, skutki i sposób używania przeciw chorobie raka, wszelkim gatunkom ran, próchnieniu kości, puchliznom, chronicznemu kaszlowi i chrypce, chorobom macicznym, słabościom szpiku pacierzowego, reumatyzmowi, chorobom skórnym (Caries der Zähne, Skorbut des Zahnfleisches, Zahnschmerzen itd.) i wszelkim szkodliwym zakażeniom krwi, przez Dr. **G. v. Schmitt** z Moskwy.

Liczne świadectwa powag lekarskich o skuteczności tego środka mogą być okazane.

Patrz recenzję w Med. Wochenschrift nr. 49. z r. 1877 i nr. 27. z 6. lipca 1878. 2782 1—10

Główny skład **preparatów Guaco G. v. Schmitt,** znajduje się we Wiedniu u C. Haubnera Apotheke „zum Engel" am Hof 6. — Skład u Ph. Neusteina Apotheke zum heil. Leopold, Ecke der Spiegel- und Plankengasse.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2943 9—?

Ogłoszenie licytacji.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie,

podaje do powszechnej wiadomości, że niewykupione z dniem 30. kwietnia 1878

ZASTAWY

w kasie zaliczkowej

mianowicie:

papiery wartościowe, klejnoty, drogie kamienie, perły, korale, złoto, srebro itd.

dnia **6. i 7. sierpnia** 1878, o godzinie wpół do 10. przedpołudniem przez publiczną licytację najwięcej ofiarującemu za gotowiznę sprzedane będą.

Licytacja odbędzie się w lokalnościach gmachu banku hipotecznego pod Nr. 15. plac Halicki. 3055 1—1

Lwów dnia 13. lipca 1878.

Dyrekcja.

Gummi!

wkładki do łóżek, smoczki, watrzykawki klystyrowe i kobiece, bougie, katetry, suspenzorja, nocniki, przepaski rupturowe, aparaty inhalacyjne, pończochy dla cierpiących na kurcz w żyłach, poduszki napełnione powietrzem, nocniki do podróży, lawoary, wanny kąpielowe, torebki toaletowe, czepki do kąpieli, paski do pływania, kubki, manierki, zabawki, płaszcze na deszcz i inne wyroby z gumi, dostarcza

J. N. SCHMEIDLER, we Wiedniu,

Gummiwaaren-Fabriks-Niederlage, VII. Stiftgasse 19.

2797 4 18

Towarzystwo Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po 7% z 14- " " 2947 4—?
po 8% z 30- " "

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

Dr. Fryd. Lengila

balsam brzozowy

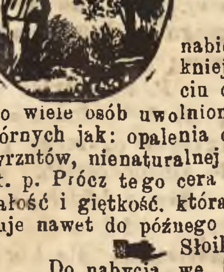

zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białość i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku. 2744 28—50

Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.**

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnem orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. [illegible]